

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (299)10 • Poznań • październik 2019 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

**Stanisława Stachyra: „...chorych trzeba kochać bardziej”.
Więcej w artykule Agaty M. Krystosik-Gromadzińskiej
„Prawie sto lat, a ból trzeba rozchodzić”.**

Str. 41

FINANSUJĄ



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

- Podróże malowane
wyobraźnią** str. 2 i 3
- Przygoda życia** str. 6
- W wehikule czasu** str. 8 i 9
- Niepowtarzalny rumpuś** str. 13
- Nieustraszone
przyjaciółki** str. 21
- Jak ratować Ziemię** str. 24 i 25
- Spóźnił się
o kilka miesięcy** str. 32 i 33
- Daniel i Marcin –
kontrolerzy jakości** str. 39
- Tojtnył, a korzystał
zes NFZ** str. 45

Sto lat dla powiatu

Powiat poznański, składający się z 17 gmin otaczających miasto Poznań, obchodzi w tym roku 20 lat istnienia. Został utworzony w 1999 roku, w ramach reformy administracyjnej. Na terenie powiatu poznańskiego funkcjonują dwa specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze, obejmujące kształceniem dzieci i młodzież z niepełnosprawnościami, warsztaty terapii zajęciowej, szkolne koła wolontariatu oraz organizacje pozarządowe.

Powiat jest największym, pod względem powierzchni, powiatem w województwie wielkopolskim, a także powiatem o najwyższej liczbie ludności w Polsce. Spośród wielkopolskich powiatów (nie wliczając miast na prawach powiatu) wyróżnia go także gęstość zaludnienia. W skład powiatu poznańskiego wchodzi następujące gminy: Buk, Czerwonak, Dopiewo, Kleszczewo, Komorniki, Kostrzyn, Kórnik, Luboń, Mosina, Murowana Goślina, Pobiedziska, Puszczykowo, Rokietnica, Stęszew, Suchy Las, Swarzędz i Tamowo Podgórne.

Powiat Poznański, jako samorząd, podejmuje liczne inicjatywy w kierunku wspomagania rehabilitacji zawodowej i aktywności społecznej osób z niepełnosprawnościami. W miejscowościach Swarzędz, Konarzewo, Owińska, Tamowo Podgórne, Drzązgowo, Murowana Goślina, Pobiedziska i Luboń funkcjonują warsztaty terapii zajęciowej, ukierunkowane na rehabilitację zawodową osób z niepełnosprawnościami. Edukację uczniów z niepełnosprawnościami prowadzi Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka w Mosinie oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach.

Na terenie SOS-W w Owińskach 13 września odbyła się uroczystość jubileuszowa. Ośrodek mieści się w historycznym centrum wiekowych Owińsk. Dobięgi końca kolejny etap renowacji kompleksu pocysterskiego, który jest jednym z najbardziej niezwykłych miejsc w powiecie poznańskim. *Oprac. KK.*



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

Bez podziałów na lepszych i gorszych, bez barier. Nieprofesjonalni artyści z warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy oraz domów pomocy społecznej dowiedli, że „moc w słabości się doskonali”. 16 września w Auli Atrium Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu uroczyste podsumowano etap wojewódzki XVII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”, zorganizowanego przez PFRON. Temat brzmiał: „Podróże moich marzeń”.

Konkurs jest największym w kraju przeglądem dorobku artystycznego osób z różnymi niepełnosprawnościami – uczestników warsztatów terapii zajęciowej i środowiskowych domów samopomocy oraz mieszkańców domów pomocy społecznej, posiadających orzeczenie o niepełnosprawności. Założeniem konkursu jest promocja ich uzdolnień i twórczych możliwości, ukazanie potencjału tkwiącego w osobach z niepełnosprawnościami, a ponadto integracja środowisk osób niepełnosprawnych z różnych stron kraju.

Artyści zgłaszali swoje prace w pięciu kategoriach: malarstwo i witraż, rysunek i grafika, tkanina i aplikacja, rzeźba kameralna i płaskorzeźba oraz fotografia. Wystawę prac plastycznych uczestników tegorocznej edycji konkursu na etapie regionalnym, dla mieszkańców województwa wielkopolskiego, można było oglądać do końca września w Bramie Poznania.

– Tegoroczna edycja konkursu spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem ze strony środowisk osób z niepełnosprawnościami. W skali całego kraju na konkurs wpłynęły 1883 prace, a w województwie wielkopolskim – 134 prace z 41 placówek. Przez realizację konkursu pragniemy pokazać, że moc w słabości się doskonali i że właśnie od osób niepełnosprawnych możemy uczyć się przeżywania piękna i obcowania ze sztuką – mówiła Marlena Małag, prezes Zarządu PFRON.

W uroczystości wręczenia nagród udział wzięła także prof. dr hab. Bogumiła Jung, prorektor Uniwersytetu Artystyczne-

go, dr Tomasz Kalitko, dziekan Wydziału Malarstwa i Rysunku, dr Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego PFRON, a ponadto wielu innych znamienitych gości, którym bliska jest tematyka aktywizacji osób z niepełnosprawnościami przez sztukę.

– Prace nadesłane na konkurs były dla nas, członków kapituły, inspiracją. Nie ma w tej sztuce utartych kanonów, po których poruszają się profesjonalni artyści. Sztuka osób niepełnosprawnych jest bardzo interesująca i jej ocenianie jest o wiele trudniejsze niż w przypadku konkursów, w których udział biorą profesjonalni artyści. Osoby z niepełnosprawnościami pokazały nam, że nie istnieją żadne granice, jeśli chodzi o wyobraźnię – podsumował dr Tomasz Kalitko.

Kapituła konkursu przyznała w wyżej wymienionych kategoriach pierwsze, drugie i trzecie miejsca oraz wyróżnienia. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, słodkie upominki i parasole, ufundowane przez Santander Bank Polska.

W kategorii malarstwo i witraż pierwsze miejsce zajęła Justyna Łukaszevska z Zespołu Domów Pomocy Społecznej w Wieleniu nad Notecią za pracę pod tytułem: „Nad brzegiem marzeń”. W kategorii rysunek i grafika pierwszą nagrodę zdobyli Wojciech Maciejewski i Zbigniew Cicharski ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowych Skalmierzycach za pracę pod tytułem: „Czarodziejski ogród”. W kategorii tkanina i aplikacja pierwsze miejsce zajęła Jadwiga Hoska ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Gostyniu za pracę pod tytułem: „Balonem przez sny i marzenia”. W kategorii rzeźba kameralna i płaskorzeźba pierwsze miejsce zajęli Przemysław Antkowiak i Daniel Kortyla z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Dusznikach za pracę pod tytułem: „Nasza piękna Wielkopolska”. W kategorii fotografia na pierwszym miejscu uplasowała się Katarzyna Bartkowiak z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Grodzisku Wlkp. za pracę pod tytułem: „Gdziekolwiek”.



Niektóre prace eksponowane podczas gali w Auli Atrium Uniwersytetu Artystycznego.



Jadwiga Hoska ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Gostyniu zdobyła pierwsze miejsce w kategorii tkanina i aplikacja za pracę pod tytułem: „Balonem przez sny i marzenia”.

SZTUKA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI NIE MA SOBIE RÓWNYCH

Podróże malowane wyobraźnią



W kategorii malarstwo i witraż wyróżnienie otrzymał Cezary Kaźmierczak ze Środowiskowego Domu Samopomocy „Iskra” w Poznaniu za pracę pod tytułem: „Wyobraźnia oknem na świat”.



W kategorii rzeźba kameralna i płaskorzeźba trzecie miejsce zajął Mieczysław Janiak ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Młodzianowie za pracę pod tytułem: „Podróż do gwiazd”.



Laureaci wielkopolskiej edycji konkursu.

Zwycięskie prace zostały zakwalifikowane do etapu ogólnopolskiego. Gala finałowa odbędzie się 13 listopada w Zamku Królewskim w Warszawie. Przypomnijmy, że patronat honorowy nad konkursem objęła

Małżonka Prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda.

Partnerami wielkopolskiej gali konkursu byli: Uniwersytet Artystyczny, Brama Poznań, Santander Bank Polska i

Festiwal Podróżniczy „Śladami Marzeń”. Patronat medialny nad galą objęli: TVP3 Poznań, Radio Poznań i nasz miesięcznik. Laureatom i wszystkim uczestnikom serdecznie gratulujemy!

Ps. O sukcesach swoich uczestników w omawianym konkursie nadesłał specjalną informację Warsztat Terapii Zajęciowej w Dusznikach, którą publikujemy na str. 35.

„BIAŁA SOBOTA” Z POWIATEM POZNAŃSKIM

Wielu chętnych na konsultacje

Deszczowa aura nie przeszkodziła mieszkańcom 17 gmin powiatu poznańskiego w dotarciu na bezpłatne badania diagnostyczne do Szpitala im. prof. Stefana Tytusa Dąbrowskiego w Puszczykowie. 7 września, na terenie tej właśnie placówki służby zdrowia, odbywała się tradycyjna „Biała Sobota”. Organizatorem akcji był starosta poznański Jan Grabkowski.

To kolejne doroczne wydarzenie pokazało, że zarówno młodsi jak i starsi mieszkańcy powiatu poznańskiego chcą dbać o zdrowie, regularnie się badać, zasięgać konsultacji lekarskich i dietetycznych, wykonywać szczepienia, pomiary tętna oraz cukru we krwi. Nie wszyscy, z różnych przyczyn, mają na co dzień taką możliwość.

Starosta, witając przybyłych na badania mieszkańców powiatu podkreślił, że chociaż pogoda nie dopisała, zdrowie jest ważniejsze, a Szpital w Puszczykowie dysponuje najnowocześniejszym sprzętem do diagnostyki i leczenia oraz doskonałymi specjalistami.

„Białą Sobotę” zorganizowano w Puszczykowie po raz czwarty. Przez kilka godzin mieszkańcy powiatu mogli skorzystać, bezpłatnie i bez skierowania od lekarza, z konsultacji laryngologicznych, alergologicznych, kardiologicznych, urologicznych, okulistycznych i



O idei „Białej Soboty” i profilaktyce zdrowotnej mówi Jan Grabkowski, starosta poznański. Obok Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.



Stoisko Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu.

diabetologicznych, mogli także wykonać badanie EKG, badanie w kierunku osteoporozy, znamion na skórze, badanie mam-

mograficzne, dokonać pomiaru ciśnienia tętniczego, oznaczenia poziomu cholesterolu i glukozy we krwi, skorzystać z po-

rad dietetyka oraz z porad w zakresie opieki geriatrycznej. Chętnych na konsultacje i badania było wielu.

Tradycyjnie na terenie przy szpitalnym ustawiono namioty, w których swoje stoiska miały instytucje i organizacje związane z służbą zdrowia oraz z pomocą społeczną, m.in. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu, gdzie osoby z niepełnosprawnościami mogły uzyskać informacje na temat wsparcia udzielanego w ramach programu „Aktywny Samorząd”.

Pracownicy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej doradzali jak walczyć z nałogami, głównie z paleniem papierosów, a Wielkopolskie Centrum Onkologii uczyło samobadania piersi, jąder i skóry. Mocno akcentowana była profilaktyka przeciwnowotworowa oraz wsparcie osób w stanie terminalnym. W tej ostatniej kwestii poradą służyła Ewa Muszyńska, koordynator wolontariatu Oddziału Opieki Paliatywno-Hospicyjnej Szpitala w Puszczykowie.

Osoby zainteresowane uzyskaniem Europejskiej Karty Ubezpieczenia Zdrowotnego mogły dowiedzieć się więcej na ten temat przy stoisku Wielkopolskiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. Uczestnicy wydarzenia mogli ponadto uzyskać informacje dotyczące programów profilaktycznych, m.in. na temat programu profilaktyki nowotworów głowy i szyi.

Jak zwykle przeprowadzono konkursy wiedzy, m.in. konkurs pod nazwą: „Co wy wiecie o powiecie”, w którym główną nagrodą był rower. Nagrody zwycięzcom poszczególnych konkursów wręczał Jan Grabkowski, starosta poznański oraz Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.

KAROLINA KASPRZAK



Pomiar ciśnienia tętniczego.



Kolejka do bezpłatnych badań profilaktycznych.

Coraz więcej osób starszych podejmuje aktywność zawodową i społeczną. Senior nie powinien być postrzegany jako biorca usług pomocowych, ale jako aktywny uczestnik różnego rodzaju inicjatyw edukacyjnych, kulturalnych, sportowych i rozrywkowych. Z myślą o upowszechnianiu wiedzy na temat problemów, potrzeb i oczekiwań osób w podeszłym wieku zorganizowano 10 września w Sądzie Okręgowym w Poznaniu konferencję pod tytułem: „Społeczne dylematy współczesnego seniora”.

Organizatorami konferencji byli: Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu oraz Komenda Wojewódzka Policji, a partnerami – Sąd Okręgowy w Poznaniu i PKO Bank Polski. Patronat medialny nad wydarzeniem objęli: TVP3 Poznań, Radio Poznań, dwumiesięcznik „My 60+” oraz nasz miesięcznik „Filantrop”.

Zaproszenie na konferencję przyjęli licznie zebrani reprezentanci instytucji i jednostek pomocy społecznej, przedstawiciele służby zdrowia, dyrektorzy domów pomocy społecznej, powiatowych centrów pomocy rodzinie, zakładów opiekuńczo-leczniczych, pracownicy organizacji pozarządowych zajmujących się wspieraniem osób starszych.

Problematyka funkcjonowania seniorów we wszystkich sferach życia nie powinna być obojętna przedstawicielom różnych grup społecznych. Bezpieczeństwo, dostępność, edukacja, zrozumienie i empatia – to kluczowe kwestie w podejmowaniu decyzji dotyczących spraw seniorów. Zaproszeni do uczestnictwa w wydarzeniu prelegenci poruszyli w swoich prezentacjach szereg wiążących zagadnień jak: prawo pacjenta-seniora do wybranych usług zdrowotnych, oszustwa finansowe, obowiązek alimentacyjny wobec seniorów, strategia przeciwdziałania przemocy wobec osób starszych.

– Bycie seniorem nie oznacza braku aktywności. Senior to w dzisiejszych czasach osoba, przed którą otwierają się nowe perspektywy i szanse. Żyjemy coraz dłużej. W Ja-

SENIORZY W OBLICZU PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH

Aktywne, ale trudne życie



*Anna Skupień,
dyrektor Oddziału
Wielkopolskiego PFRON.*

ponii nie są rzadkością osoby powyżej 107 roku życia. PFRON jako instytucja publiczna stara się w pełni odpowiadać na potrzeby środowisk osób z niepełnosprawnościami, inicjuje i wdraża rozwiązania służące poprawie dostępności oraz warunków ich życia – mówiła w słowie wstępnym Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego PFRON.

Takim właśnie rozwiązaniem, ukierunkowanym na poprawę dostępności i polepszenie warunków życia osób z niepełnosprawnościami, są finansowane ze środków PFRON usługi indywidualnego transportu „Door to door” oraz poprawa dostępności architektonicznej wielorodzinnych budynków mieszkalnych. „Door to door” – to indywidualny transport do placówek służby zdrowia oraz placówek rehabilitacyjnych. Usługi te zakładają modernizację wind i budowę podjazdów.

Jednym z istotnych problemów społecznych, omówionych podczas konferencji był problem alkoholowy w domach pomocy społecz-

nej i jego wpływ na funkcjonowanie placówki. Z jednej strony uznawane jest prawo mieszkańców tych placówek do spożywania alkoholu i nie ma zakazu, aby na terenie DPS-ów nie mogli go spożywać, z drugiej strony – zaistniały stan rzeczy pociąga za sobą poważne konsekwencje w postaci zagrożenia poczucia bezpieczeństwa, a w szczególności zdrowia i życia innych mieszkańców.

Niewiele jest w naszym kraju placówek całodobowego wsparcia dla osób starszych uzależnionych od alkoholu bądź innych substancji psychoaktywnych. Nieliczne tylko domy pomocy społecznej prowadzą oddziały dla osób z problemem alkoholowym. 11 maja 2013 roku weszła w życie nowelizacja ustawy o pomocy społecznej, przewidująca możliwość tworzenia domów pomocy społecznej dla osób uzależnionych od alkoholu. Niestety, w ślad za nowelizacją nie poszły praktycznie żadne działania zmierzające do tworzenia takich domów, aby osoby starsze uzależnione od alkoholu mogły otrzymać w nich kompleksową pomoc w przezwyciężaniu nałogu, a jednocześnie opiekę całodobową, gdyż uzależnieniu od alkoholu towarzyszą często problemy zdrowia psychicznego i schorzenia somatyczne.

Z danych z roku 2016 wynika, że nawet co dziesiąty mężczyzna powyżej 65 roku życia oraz od 3 do 5 procent kobiet w tym wieku ma problem z nadużywaniem alkoholu. Zapotrzebowanie na funkcjonowanie domów pomocy dla osób starszych z problemem alkoholowym jest więc ogromne. Spożywanie alkoholu przez osoby starsze i nierzadko przewlekłe chore wiąże się z o wiele większymi konsekwencjami zdrowotnymi, aniżeli w przypadku osób młodszych. Osoby te przyjmują systematycznie

leki, które w połączeniu z alkoholem stanowią poważne zagrożenie dla ich zdrowia i życia. Połączenie leków z alkoholem może prowadzić do uszkodzeń wątroby, nerek oraz ośrodkowego układu nerwowego. Osoby nadużywające alkoholu w domach pomocy społecznej zakłócają spokój współmieszkańców, a przez to utrudniają funkcjonowanie całej społeczności domu pomocy społecznej.

Innym dylematem społecznym, omawianym na konferencji, były oszustwa finansowe i charakterystyka związanych z nimi prawdziwych zdarzeń. Osoby starsze często stają się ofiarami naciągaczy podających się za najbliższych seniora, pracowników banku, zakładu energetycznego, spółdzielni mieszkaniowej czy policjantów. Oszuści stosują coraz bardziej wyrafinowane metody swoich działań. Niedawno media i Internet obiegała informacja o 99-letniej pani Ewie, mieszkance Bielska-Białej, której oszuści, podający się za pracowników spółdzielni mieszkaniowej, zrabowali mieszkanie i zagarnęli oszczędności. Tego typu przypadków jest coraz więcej, dlatego policja we współpracy z bankami i instytucjami publicznymi prowadzi zintensyfikowane działania prewencyjne mające na celu zwiększenie wiedzy seniorów, jak ustrzec się przed różnego typu oszustwami i wyłudzeniami.

W społeczne dylematy seniorów wpisuje się także problematyka spadków, strategia przeciwdziałania przemocy oraz dostęp do usług zdrowotnych i teleopieki. Zmienia się podejście społeczeństwa do ludzi starszych, jednak wciąż jest wiele do zrobienia w tym temacie. Najwięcej, rzecz jasna, w kwestii służby zdrowia i codziennej opieki.

KAROLINA KASPRZAK

W dniach 26 sierpnia do 1 września siedmioro uczniów wraz z opiekunami Łukaszem Mrozińskim i Wiesławem Pawlakiem uczestniczyło w pełnomorskim rejsie żaglowcem „Kapitan Borchardt” na morskiej trasie Gdańsk – Visby – Gdańsk. Była to, dla naszych uczniów Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach, przygoda życia.

Wychowankowie brali udział we wszystkich zadaniach związanych z obsługą jachtu żaglowego. Pełnili wachty, sterowali żaglowcem za pomocą specjalnej aplikacji określającej kierunek żeglugi oraz odchylenie steru, wciągali i opuszczali żagle oraz przygotowywali posiłki dla całej załogi, a także sprząkali pokład. W czasie wolnym od wacht uczyli się wiązać węzły, wysłuchali wykładów o meteorologii i zapoznali się z podstawową wiedzą dotyczącą nawigacji.

Przygoda życia

Odpoczywali słuchając szumu fal, leżąc na bukszprycie – siatce przed dziobem żaglowca, wspinając się na maszt lub oglądając filmy o działalności Fundacji „Zobaczyć Morze” czy o Kapitanie Borcharcie. Młodzież zwiedzała również muzeum i starówkę Visby – stolicy szwedzkiej wyspy Gotlandia na Morzu Bałtyckim. Miłe chwile spędziliśmy poznając rówieśników z niepełnosprawnością wzrokową z całego kraju. Rejs zorganizowała Fundacja „Zobaczyć Morze”.

Udział grupy uczniów z Owińsk był finansowany przez darczyńców i Stowarzyszenie „Pomóż Dziecku Niewidomeму”, którym bardzo dziękujemy za wsparcie. *na*



W Urzędzie Miejskim w Chodzieży przedstawiciele pięciu chodzieskich stowarzyszeń podpisali umowy na realizację projektów, na które otrzymają łącznie ponad 300 tys. złotych ze środków PFRON, będących w dyspozycji Samorządu Województwa Wielkopolskiego. W spotkaniu uczestniczył Jacek Bogusławski – członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego.

Jednym z nich jest Stowarzyszenie „Bioderko”, które na realizację projektu „Trzymaj się prosto” otrzymało kwotę 50 tysięcy złotych. Projekt obejmuje rehabilitację medyczną w różnych typach placówek, zakup kolumny do ćwiczeń w obciążeniu, wydanie informatora „ABC pacjenta po operacji biodra”. Dzieciom z niepełno-

Ze środków PFRON

sprawnością ruchową zapewniono hipoterapię oraz naukę pływania na żagłówkach „OPTY”.

Dodatkowo zaplanowano szereg spotkań związanych ze zdrowiem, między innymi spotkanie z pracownikiem izby przyjęć Szpitala Powiatowego w Chodzieży w ramach ogólnopolskiej akcji „SOR(RY) TU RATUJE SIĘ ŻYCIE”. informujące, czym się zajmują szpitalne oddziały ratunkowe. Kolejną wartość dodaną to druga „Lekcja z niepełnosprawności”, zorganizowana z młodzieżą chodzieskich szkół średnich.

HONORATA PILARCZYK



FOT. (2X) ARCHIWUM „BIODERKO”

Na terenie województwa wielkopolskiego wkrótce zostaną zlikwidowane kolejne bariery architektoniczne. Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zawarł 30 sierpnia w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu kolejne 8 umów z przedstawicielami wielkopolskich powiatów. Umowy zawarto w ramach programu „Wyrównywanie różnic między regionami”.

O większej dostępności placówek edukacyjnych, urzędów i miejsc użyteczności publicznej dla osób z różnymi niepełnosprawnościami, dzięki zadaniom realizowanym w ramach wymienionego programu, pisaliśmy w wydaniu sierpniowym „Filantropa Na-

Bariery do likwidacji

szych Czasów” na str. 3 w artykule pod tytułem: „Mikrobusy, autobusy i nowy WZT”. Przypominamy, że łączna kwota, którą PFRON przeznaczył na wyrównywanie różnic w Wielkopolsce, to 5,5 miliona złotych dla łącznie 27 powiatów tego województwa.

30 sierpnia prezes PFRON Marlena Małąg, w obecności wicewojewody wielkopolskiego Anety Niestralskiej, podpisała umowy z przedstawicielami kolejnych 6 powiatów: czarnkowsko-trzcianeckiego, nowotomyskiego, poznańskiego, pilskiego, szamotulskiego i tureckiego. Dofinansowa-

nie PFRON, w ramach zawartych 30 sierpnia umów na realizację programu „Wyrównywanie różnic między regionami”, wynosi 1 milion i 317 tysięcy złotych. Ze wsparcia skorzysta około tysięcy osób z niepełnosprawnościami.

Ze środków PFRON została przystosowana do potrzeb uczniów z niepełnosprawnościami Szkoła Podstawowa nr 1 i Gminne Przedszkole w Wieleńcu, Zespół Szkół im. Stanisława Staszica w Pile oraz internat Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Zbąszyniu, który zostanie wyposażony w windę. Ponadto

zakupionych zostanie 9 kolejnych mikrobusów i jeden autobus do przewozu osób z niepełnosprawnościami.

Program „Wyrównywanie różnic między regionami” ma zwiększać dostęp do rehabilitacji zawodowej i społecznej. Zakłada między innymi poprawę warunków transportowych, tworzenie spółdzielni socjalnych osób prawnych i warsztatów terapii zajęciowej. Jest odpowiedzią na rosnące potrzeby środowiska osób z niepełnosprawnościami w kwestii wyrównywania szans pełnego uczestnictwa w życiu społecznym. *Oprac. KK.*

Płyty CD ozdobą domu

10 września grupa seniorów z gminy Kleszczewo uczestniczyła w warsztatach robót ręcznych. Tym razem starsze osoby pokrywały farbą akrylową płyty CD, na których po wysuszeniu rzeźbiły własnego pomysłu fantazyjne wzory. Tak przygotowane płyty można układać w dowolne kompozycje i ozdabiać

nimi wnętrza domów. Zajęcia prowadziły instruktorki Kasia i Iwona.

Były to czwarte z kolei warsztaty, zorganizowane w ramach projektu „Aktywny Senior w gminie Kleszczewo”, zrealizowane dzięki dotacji Wójta Gminy Kleszczewo.

MIROŚŁAWA RADZIŃSKA



W rytm przebojów.



Tu spocznie kapsuła czasu...



Rzut talerzem (papierowym...).



Zabawa zwana ręczniko-pilką.

XV JUBILEUSZOWY FESTYN INTEGRACYJNY WTZ W OWIŃSKACH

W wehikule czasu

14 września w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Owińskach odbył się XV Jubileuszowy Festyn Integracyjny pod hasłem „Wehikuł czasu – czyli powrót do przeszłości”, dzięki wsparciu finansowemu Powiatu Poznańskiego i Gminy Czerwonak. Uczestniczyły warsztaty terapii zajęciowej z powiatu poznańskiego, koła WZINR, zaprzyjaźnione placówki, uczestnicy naszych warsztatów wraz z rodzinami oraz wielu przyjaciół wspierających naszą codzienną działalność.

Bawiliśmy się w rytmie ulubionych przebojów. Z okazji urodzin naszego Warsztatu przygotowaliśmy pokaz zdjęć od początku jego istnienia, które można było podziwiać w wehikule czasu. Był urodzinowy tort, przygotowany przez Cukiernię Paweł Piętka w Murowanej Goślinie. Zaśpiewaliśmy „Piosenkę o przyjaźni”. Dla uczestników festynu przygotowano atrakcyjne konkursy, między innymi anakonda i ręczniko-piłka. Ogromnym powodzeniem cieszyła się fotobudka, w której każdy mógł zrobić sobie zabawne, pamiątkowe zdjęcie.

Abymy upamiętnić 15 lat Warsztatu, stworzyliśmy kapsułę czasu, do której każdy z zaproszonych gości mógł dodać informację, wspomnienie o swoim ośrodku, wyroby charakterystyczne dla swojej placówki, także informacje o naszej Gminie. Mamy nadzieję, że kapsuła zostanie odnaleziona w kolejnych wiekach.

Zwycięzcy konkursów otrzymali dyplomy, nagrody i upominki. Osoby, którym dopisało szczęście, odebrały wspaniałe nagrody w loterii fantowej. Dziękujemy Restauracji „Bergamotka”, Zakładowi Karnemu w Koziegłowach, harcerzom i wolontariuszom za pomoc w organizacji festynu. Gościom dziękujemy za upominki, życzenia i wspaniałą zabawę.

*

Z okazji jubileuszu XV-lecia naszego Warsztatu przypomnijmy, że powstał on z inicjatywy Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu w Poznaniu. Gmina Czerwonak przekazała budynek na potrze-



Zabawa dla dzieci i dorosłych.



Piosenka o przyjaźni.

by prowadzenia placówki. Na początku skupiała 20 osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym. Dziś liczba ta wzrosła do 32 uczestników. Prowadzimy ich rehabilitację zawodową i społeczną, rozwijamy umiejętności interpersonalne i samoobsługowe. Do ich dyspozycji jest psycholog i fizjoterapeuta. Posiadamy pracownie:

gospodarstwa domowego, plastyczną, komputerową, muzyczną, tkacko-krawiecką, stolarską i wyrobu świec.

Uczestnicy uczą się różnych ról społecznych. Biorą udział w imprezach sportowych, artystycznych, teatralnych i rekreacyjnych. Są laureatami nagród i wyróżnień lokalnych, powiatowych i ogólnopolskich. Biorą udział w spotkaniach z lokalny-

mi przedsiębiorcami, mogą zapoznać się ze specyfiką danego zawodu. Spotykają się z uczniami gminnych szkół i przedszkoli.

Celem działań podejmowanych przez WTZ w Owińskach jest poprawa sytuacji życiowej uczestników. Placówka dostosowuje się do zmieniających się ich potrzeb i cały czas się rozwija.

JOANNA WICHŁACZ

Pasja silniejsza

Robert Hellfeier to człowiek chory na mukowiscydozę, ciężką chorobę genetyczną, która uszkadza płuca, powoduje niewydolność oddechową, jest przyczyną stanu zapalnego trzustki, w związku z tym także cukrzycy, nawet śmierci.

Tymczasem Robert zdumiewa i imponuje swoją aktywnością społeczną i zawodową. Mimo wszystkich uciążliwości choroby znalazł sposób, by nie rozmyślać nad swoim losem i samopoczuciem. Tym sposobem jest realizowanie i rozwijanie własnych pasji. Jest badaczem lokalnych historii miejscowości Śląska Opolskiego. W 2014 roku wydał na ten temat książkę. Szuka korzeni i historii rodzin. Jest to bardzo czasochłonne, ale mrówcza praca daje mu niezwykłą satysfakcję.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kolejną pasją Roberta jest informatyka, którą zajmuje się w swojej pracy zawodowej. W 2008 roku ukończył studium policealne na tym właśnie kierunku, a następnie rozpoczął studia informatyczne na Politechnice Opolskiej, które ukończył w roku 2012 i uzyskał tytuł inżyniera informatyki. Był zatrudniony w fundacji zdalnie, co z uwagi na schorzenie było dla niego dobrym rozwiązaniem.

Obecnie Robert zajmuje się wykonywaniem stron internetowych. Wspólne z małżonką i córeczką mieszka w Niemczech. Jako człowiek, który mimo choroby nie załamuje się i potrafi wiele zrobić, jest dla mnie wzorem do naśladowania.

KRYSTIAN CHOLEWA

Czujemy w sobie siłę

10 września byliśmy w Poznaniu na siłowni „Iron Arena”, by wykonać trening Crossfit. Do swej siedziby zaprosił nas Krzysztof Stern, tak jak my osoba z niepełnosprawnością.

Krzysztof uległ wypadkowi komunikacyjnemu i porusza się na wózku, ale to nie przeszkadza mu, by aktywnie żyć. Przeprowadził z nami trening, a w ćwiczeniach pomagał mu też pan Mateusz. Trening był fajny i intensywny.

Ćwiczyliśmy z gryfem i hantlami. Wykonaliśmy kawał dobrej pracy! I choć byliśmy zmęczeni, to bardzo z siebie zadowoleni. Jakby była okazja, to chciałabym jeszcze tam pojechać, bo sport jest dla wszystkich i daje dużo siły. Panu Krzysztofowi dziękujemy za zaproszenie.

KAROL OSTAJEWSKI
UCZESTNIK WTZ W POBIEDZISKACH



FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ

Czekaliśmy na ten wyjazd!

My z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Pobiedziskach 13 września pojechaliśmy nad morze do Rowów. Zamieszkaliśmy w hotelu blisko morza. Po obiedzie poszliśmy przywitać się z morzem, a wieczorem mieliśmy ognisko i tańce.

W ciągu kolejnych dni pojechaliśmy do Doliny Charloty. Zwiedzaliśmy Wodne Safari Zoo wycieczkowym stateczkiem z przewodnikiem, który opowiadał ciekawostki o zwierzętach. Najbardziej podobały się nam lemurki, mogliśmy do nich podejść bardzo blisko i nie było żadnego ogrodzenia. Były łagodne, leniwe, a ogon miały jak zebra. W tym Zoo mieszka chory bocian, który zostaje u nas na zimę. Widzieliśmy karmienie fok i wiele innych zwierząt.

Graliśmy w gry zespołowe, mieliśmy grę uliczną i poznawaliśmy Rowy. Dostaliśmy mapy i zadania, a wieczorem było ogłoszenie wyników i dyskoteka. Wyjazd był bez rodziców, uczyliliśmy się samodzielności, pomagaliśmy słabszym od nas. Byliśmy jedną wielką rodziną. Szkoda, że pobyt tak szybko to minął!

KAROL OSTAJEWSKI

UCZESTNIK W TZ W POBIEDZISKACH



FOT. (3X) ARCHIWUM W TZ

Nowa Rada powołana

10 września tego roku dobiegła końca czteroletnia kadencja Powiatowej Społecznej Rady do spraw Osób Niepełnosprawnych. W związku z tym starosta poznański powołał nowy skład Rady, w której zasiadli przedstawiciele organizacji pozarządowych, instytucji i samorządów, posiadający doświadczenie w rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych.

Do zadań Rady należy: inspirowanie przedsięwzięć zmierzających do integracji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych oraz do realizacji praw osób niepełnosprawnych, opiniowanie projektów powiatowych programów działań na rzecz osób niepełnosprawnych, ocena realizacji programów, a także opiniowanie projektów uchwał i programów pod kątem ich skutków dla osób niepełnosprawnych.

17 września w Starostwie Powiatowym w Poznaniu wicestarosta Tomasz Łubiński, w imieniu Jana Grabkowskiego, starosty poznańskiego, uroczystie podziękował członkom Rady minionej kadencji oraz wręczył akty powołania nowo wybranym członkom. Zostali nimi: Krzysztof Błaszyk, reprezentujący Fundację im. Królowej Polski św. Jadwigi w Puszczykowie, Konrad Kolbik, reprezentujący Wielkopolskie Forum Organizacji Osób z Niepełnosprawnościami w Poznaniu, Hubert Łaganowski, reprezentujący Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych i Aktywności Lokalnej „Dla Ciebie” w Pobiedziskach, Irena Skrzypczak, reprezentująca Luboński Uniwersytet Trzeciego Wieku i Elżbieta Tonder, pełniąca funkcję Pełnomocnika Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych.

W spotkaniu z Radą uczestniczył Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu, Teresa Gromadzińska, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Starostwa Powiatowego, Tomasz Woźnica, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie oraz Ewa Nykowska, podinspektor Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia.

Nowo wybrana Rada na pierwszym posiedzeniu wybierze spośród siebie przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i sekretarza oraz ustali plan pracy na najbliższy rok. **Oprac. KK.**



Robert
Wrzesiński
POZNAŃ

Pieśni czasów wojny

Zespół Dziennych Domów Pomocy Filia nr 1 – „Klub Centrum” w Poznaniu był organizatorem X Jubileuszowego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej i Patriotycznej Seniorów, który odbył się 19 września w salce parafialnej kościoła pod wezwaniem świętego Michała Archanioła na poznańskim Grunwaldzie. Osoby starsze zaprezentowały przedstawienie patriotyczne oraz utwory związane z tym tematem.

Gościem wydarzenia była m.in. Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Włodzimierz Kałek, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu.

Dziesiąta edycja Festiwalu była okazją do podsumowania minionych edycji. W ciągu tych lat na scenie swoje twórcze uzdolnienia prezentowały osoby starsze, zrzeszone w zespołach dziennych domów pomocy, dla których tego typu inicjatywy są okazją do pokonywania własnych słabości i integracji z lokalną społecznością.

Seniorzy z „Klubu Centrum” przygotowali pod kierunkiem muzykoterapeutki Elżbiety Kozaneckiej-Murawskiej widowisko patriotyczne pod tytułem: „Rok 1939 – rok pokoju i wojny”, w związku z obchodami 80 rocznicy wybuchu II wojny światowej. Osoby starsze prezentowały utwory jak: „Bogurodzica”, „Hymn do miłości ojczyzny”, „Ojczyzno ma”, „Dziewczyna z granatem”.

Jury wyłoniło zwycięzców. Przy ocenie brano pod uwagę m.in. grę aktorską, repertuar, intonację i walory brzmieniowe.



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

XI OGÓLNOPOLSKI NADWARCIAŃSKI RAJD HONOROWYCH DAWCÓW KRWI PCK

Pieszko, rowerem i autokarem

24 sierpnia w Zielonce koło Murowanej Gośliny odbył się XI Ogólnopolski Nadwarciański Rajd Honorowych Dawców Krwi PCK. Organizatorami były kluby HDK PCK przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Swarzędzu oraz przy Urzędzie Miasta i Gminy Nekla, a także krwiodawcy z rejonowego PCK w Słupcy i Oddziału Środowiskowego PTTK Poznań-Nowe Miasto.

Udział w rajdzie wzięły 73 osoby, w tym 14 osób z niepełnosprawnościami. Przygotowano dla nich trasę autokarowopieszą, rowerową oraz dowolną. Uczestnicy trasy autokarowopieszego rozpoczęli rajd od

zwiedzania muzeum Przyrodniczo-Lowieckiego w Uzarzewie, następnie pieszo wędrowali z Kicina na Dziewiczą Górę, po czym pojechali autokarem na metę do Zielonki. Rowerzyści wyruszyli znad Małty w Poznaniu i przez Uzarzewo, szlakami rowerowymi, trafili na metę. Trasę dowolną każdy pokonywał według własnego uznania.

W Zielonce wszyscy wzięli udział w konkursach sprawnościowych z nagrodami dla każdego uczestnika oraz w zabawie tanecznej przy ognisku. Najliczniejszej drużynie wyróżniono pu-

charami starosty poznańskiego Jana Grabkowskiego, który wraz z burmistrzem Murowanej Gośliny Dariuszem Urbańskim patronował rajdowi. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Oddziału Rejonowego PCK w Słupcy, drugie – Klub HDK PCK przy Urzędzie Miejskim w Nekli, trzecie – rodzina państwa Spioh z Poznania i czwarte – rodzina państwa Bejmów z Murowanej Gośliny.

Rajd wsparły samorządy powiatów poznańskiego i słupeckiego, Miasta Poznania oraz gmin Nekla i Swarzędz.

EUGENIUSZ JACEK
KOMANDOR RAJDU



Zwycięska drużyna Oddziału Rejonowego PCK w Słupcy.



Drugie miejsce zdobyli krwiodawcy z Klubu HDK PCK przy Urzędzie Miejskim w Nekli.

FOT. (2X) ARCHIWUM

Od 12 lat w pierwszą sobotę września Rokietnica zaprasza Wielkopolan na tradycyjny piknik „Rumpuć”. O rozmachu imprezy świadczyły zatłoczone autobusy z różnych stron naszego regionu i parkingi pełne samochodów. Kto mimo deszczowej pogody odważył się tego dnia przybyć na rumpuciove pole, z pewnością nie żałował swojej decyzji

W tym roku impreza miała hasło „Motoryzacja i jej historia”. Można było zmierzyć się z rozebraniem silnika, przejechać motocyklem „Chopper” lub stawić czoło testom na prawo jazdy. Także kibicować kulturystom biorącym udział w zawodach. A na sołeckich stoiskach próbować specjalów lokalnych gospodyń. Słuchać muzyki na żywo, obejrzeć zdjęcia starej Rokietnicy i okolic.

Wśród kramów było również stoisko Gminnej Biblioteki, na którym za bezcen można było zakupić książki dla dużych i małych czytelników. Był też punkt informacji Powiatu Poznańskiego, gdzie rozdawano mapy z propozycjami ciekawych wycieczek. Na dzieci czekali „Trampek” i „Tenisówka” – bohaterowie powiatowej książeczki z zagadkami i ciekawostkami Poznania i okolic.

Tuż obok Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin „Roktar” zapraszało każdego, kto chciał poznać tę organizację. Przez cały dzień Elżbieta Kram, kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej „Roktar” prezentowała dokonania artystyczne uczestników, którym towarzyszyły ich mamy. Zapraszała chętnych do poznania i współpracy ze Stowarzyszeniem.

Podczas imprezy na scenie prezentowali swoje talenty

TRADYCYJNY ROKIETNICKI PIKNIK

Niepowtarzalny rumpuć



Może przejechać się motocyklem „Chopper”?



Kocioł rumpuciu czeka...

mieszkańcy gminy. Dzieci z przedszkoli i szkół śpiewały, tańczyły, demonstrowały swoje umiejętności sportowe. Śpiewały też zespoły z klubów.

Najważniejszy tego dnia był tytułowy rumpuć, poznańska zupa gotowana według specjalnego przepisu. Punktualnie o 17.00 starosta poznański Jan Grabkowski, wójt Gminy Rokietnica Bartosz Derech i zaproszeni goście odśpiewali „rumpuciovy hymn”, po którym uczestnicy imprezy ustawili się w kolejce do kotła z rumpuciem. Zjedli oni około 1600 litrów tej niepowtarzalnej zupy...

Na scenie koncertowała Gminna Orkiestra Dęta pod batutą Zbyszka Starosty, wzbogacona o sekcję rytmiczną, złożoną z kilkunastu muzyków z WTZ „Roktar”, którzy pilnie ćwiczyli przed występem. Nagrodzono ich gromkimi brawami. Koncert przygotowano z okazji 10-lecia rokietnickiej orkiestry. Być może, od tego momentu utalentowani uczestnicy WTZ „Roktar” nawiążą z nią stałą współpracę.

Patronowali imprezie: starosta poznański Jan Grabkowski, wójt Gminy Rokietnica Bartosz Derech i marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak.

DARIA KRZYSZKOWIAK



Uczestnicy WTZ „Roktar” prezentują swoje prace.



Biblioteka pod namiotem.

TALENTY OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

Wielu pozytywnych emocji dostarczyła uroczysta gala VII Powiatowego Przeglądu Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych „Złot Talentów”. W tym roku wydarzenie, finansowane z budżetu Powiatu Poznańskiego, zorganizowano 13 września w Hali Widowiskowo-Sportowej w Mosinie. Występy wokalne, teledyski, małe formy teatralne, fotografie – w tych właśnie kategoriach swoje talenty prezentowali artyści-amatorzy.

Organizatorem przedsięwzięcia była Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” w Poznaniu, a bezpośrednim realizatorem zadania – Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. Celem Przeglądu była integracja środowiska osób z niepełnosprawnościami, pokonanie barier i uprzedzeń, a nadto promocja ich talentów w różnych dziedzinach sztuki. Na tegoroczną edycję „Złotu Talentów” nadesłano łącznie ponad 250 prac.

Starostę poznańskiego reprezentował podczas gali Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu. Obecny był także Tomasz Woźnica, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i Łukasz Ferchmin, członek Zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”.

Zaprezentowano reportaże filmowe z czwartej edycji warsztatów artystycznych dla osób z niepełnosprawnościami z terenu powiatu poznańskiego, które odbyły się w lipcu tego roku na terenie Zespołu Szkół im. Adama Wodźniczki oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mosinie. Były to warsztaty malarskie, w zakresie instalacji



Uczestnicy WTZ w Owińskach prezentują przedstawienie pod tytułem: „Przyjaciele”.

przestrzennej, teatralne, wokalne i fotograficzne.

Uzdolnienia wokalne i improwizatorskie prezentowali podczas gali uczestnicy 17 placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych z terenu powiatu poznańskiego – warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy, klubów samopomocy, mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach, uczestni-

cy Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie, uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mosinie.

Na scenie prezentował się między innymi znany mieszkańcom powiatu poznańskiego Jarosław Trepto, poruszający się na wózku wokalista, uczestnik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach, który za

każdym razem oczarowuje publiczność swoim pięknym głosem i talentem. Uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Kórniku przygotowali spektakl pod tytułem: „Skąpiec”, inspirowany prozatorską komedią Moliera pod takim tytułem. Interesujący i pełen ekspresji był teledysk pod tytułem: „Super Warsztatianie”, nagrany przez uczestników Warsz-



Magdalena Lewandowska, uczestniczka WTZ w Murowanej Goślinie.



Śpiewa zespół wokально-instrumentalny z ŚDS w Swarzędzu.

NAGRODZONE

publiczność



Uczestnicy wydarzenia.



Takie między innymi prace plastyczne można było podziwiać podczas tegorocznego „Złotu Talentów”.

tatu Terapii Zajęciowej w Drążogowie.

Wyłoniono laureatów w poszczególnych kategoriach oraz zwycięzcę – zdobywcę tytułu „Talent Roku 2019”. Za występ wokalny pierwszym miejscem uhonorowano Magdalenę Lewandowską, uczestniczkę WTZ w Murowanej Goślinie. W kategorii teledysk na pierwszym miejscu uplasowali się uczestni-

cy Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.

W konkursie plastycznym „Ilustracja do baśni” pierwsze miejsce zajął Dariusz Piętka, uczestnik WTZ w Swarzędzu. W konkursie plastycznym „W krzywym zwierciadle” na czołowej pozycji uplasowała się Renata Kaczmarek, uczestniczka Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. W konkursie plastycznym „Szkie-

węgłem” najlepsza okazała się Marta Kubiak, uczestniczka WTZ „Roktar” w Tarnowie Podgórnym. W konkursie plastycznym „Ptaki na niby” pierwsze miejsce zajęła Wanda Dudkowiak, mieszkanka DPS w Lisówkach. W konkursie plastycznym „Strach na wróble” pierwsze miejsce zajął Marcin Łaganowski, uczestnik WTZ w Swarzędzu. W konkursie plastycznym „Papier art” laureatką pierwszego miejsca została Katarzyna Błonievska, uczestniczka Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.

W konkursie fotograficznym „Martwa natura w kadrze” pierwsze miejsce zajął Mirosław Olejniczak, uczeń SOS-W im. Janusza Korczaka w Mosinie, a w konkursie fotograficznym „Dzika przyroda w obiektywie” – Paulina Osińska, uczestniczka WTZ w Pobiedziskach.

W kategorii „Mała forma teatralna” jednogłośnie zwycięzcą okrzyknięto grupę teatralną ze Środowiskowego Domu Samopomocy „Fountain House”, która zaprezentowała spektakl pod tytułem: „Nuda przy śmietniku”. Grupa ta otrzymała tytuł „Talent Roku 2019” i jednocześnie zebrała największe brawa. Prawdziwą furorę zrobiła 99-letnia pani Urszula, członkini tej grupy, która znakomicie wczuła się w powierzoną jej rolę aktorską.

KAROLINA KASPRZAK



„Strach na wróble” – praca autorstwa Magdaleny Zgoła, uczestniczki Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.

14 września w Bolechowie odbył się piknik rodziny „Bezpieczni w powiecie poznańskim”. Nawiązywał do obchodów 20-lecia powiatu poznańskiego. Wzięli w nim udział wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach.

Można było obejrzeć pojazdy straży pożarnej i policji oraz specjalistyczny sprzęt straży granicznej i wojska. Straż Graniczna Poznań-Ławica zaprezentowała pokaz pirotechniczny z wykorzystaniem robota IBIS. Nasi uczniowie wzięli udział w konkursach, które pozwoliły na zdobycie Kroniki Ochotniczych Straży Pożarnych w Wielkopolsce. Najodważniejsi wspinali się po drabince strażackiej, brali udział w akcji ratowniczej w zady-

Bezpieczny powiat poznański

mionym namiocie i gasili pożar armatką wodną.

Wychowankowie popisali się również wiedzą na temat zagadnień związanych z bezpieczeństwem i udzielaniem pierwszej pomocy. Obejrzeliśmy symulację wypadku samochodowego i związaną z nim akcję ratunkową. Oglądaliśmy pokaz psów policyjnych. Na scenie wystąpił zespół „Boys”. *na*



„Roktar” na Pomorzu

My, członkowie Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin „Roktar” w Rokietnicy, 9 września wyruszyliśmy w podróż na Kaszuby i Mierzę Wiślaną. Byliśmy w Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku. Poznawaliśmy tu związki kaszubskich tradycji i kultury z Polską historią i współczesnością.

Kaszuby to region fascynujący swoją odrębnością. Przewodniczka mówiła o osobliwych znaczeniach kolorów w kaszubskim hańcie, o alfabecie kaszubskim i o historii miejsca, w którym się znajdowaliśmy. Pokazała kaszubskie rekordy Guinnessa w Szymbarku: najdłuższy stół wykonany z jednego kawałka drewna i dwie najdłuższe deski świata.

W tej samej miejscowości poznawaliśmy niełatwą historię naszych przodków, zaklętą w budynkach i przedmiotach, m.in. w ponad 150-letniej chacie Sybiraka, przywiezionej z Syberii i postawionej w Szymbarku, przy której co roku odbywają się zjazdy sybiraków.

Weszliśmy do prawdziwego wagonu kolejowego, którym wywożono w czasie dru-

giej wojny światowej zesłańców na Sybir.

Kolejno odwiedziliśmy też autentyczną chatę traperów z Kanady i dom z Adampola, nierozzerwalnie związane z losami powstańców styczniowych na emigracji.

Żywą lekcją historii był zrekonstruowany bunkier Gryfa Pomorskiego (organizacji bojowej z okresu II wojny światowej), w którym mogliśmy poczuć grozę wojny dzięki symulacji nalotu.

Po podróży w przeszłość znaleźliśmy się w domu do góry nogami, gdzie wszystko stoi na głowie, a chodzi się po suficie. Jeszcze tylko ostatni rekord Guinnessa: największy grający fortepian. I ruszamy w drogę do Jantaru.

Podczas wycieczki w tej bogatej w bursztyn nadmorskiej miejscowości był nasz dom.

Kolejnego dnia w Katedrze Oliwskiej słuchaliśmy koncertu organowego. W Gdyni odwiedziliśmy Oceanarium, podziwialiśmy okazy fauny i flory mórz i oceanów, oglądaliśmy makietę dna Bałtyku. Na Mierzei Wiślanej zdobyliśmy Wielbłądzi Garb – najwyższą w Europie stałą wydmgę. Weszliśmy na Latarnię Morską w Krynicy Morskiej.

Kolejną lekcję historii przeżyliśmy na Westerplatte. Ten niewielki skrawek Polski w wolnym mieście Gdańsku przez całe dwudziestolecie międzywojenne był obiektem zainteresowania Niemców, a we wrześniu 1939 roku stał się symbolem polskiego bohaterstwa.

W Gdańsku w Europejskim Centrum Solidarności zmierzaliśmy się z najnowszą historią Polski od 1970 roku do wyborów w roku 1989.

Zobaczyliśmy, czym podróżował po Polsce w czasie swoich pielgrzymek do kraju papież Jan Paweł II. Usiedliśmy do Okrągłego Stołu i oglądaliśmy prawdziwe plakaty z wyborów 1989 roku.

Byliśmy też we Władysławowie, spacerowaliśmy Aleją Gwiazd Sportu, widzieliśmy na półwyspie helskim w Fokarium pokaz karmienia i tresury fok. Dla wielu uczestników były to najmiłsze chwile wycieczki. Ale trzeba było wsiąść na Katamaran, którym



FOT. (4X) DARIA KRZYSZKOWIAK

plynęliśmy do Gdyni i dalej do Sopotu na spacer po molo.

Na koniec, przed wyjazdem do domu, byliśmy na Zamku Krzyżackim w Malborku. Przewodnik oprowadził nas po tej olbrzymiej średniowiecznej twierdzy, opowiedział o historii zakonu.

Sześciodniowa wycieczka była czasem relaksu i wzbogacenia wiedzy o Ojczyźnie.

Nasze dzieci wymieniały między sobą wrażenia, które zapewne pozostaną w ich pamięci na zawsze.

DARIA KRZYSZKOWIAK



Odmiany szczęścia

11 września pięćdziesięcioosobowa grupa osób niepełnosprawnych z gminy Kleszczewo przebywała z osobami towarzyszącymi w Teatrze Muzycznym w Poznaniu na musicalu „Pippin”.

Sledziliśmy historię głównego bohatera Pippina, poszukiwacza szczęścia, w niezwykłym widowisku, w którym przeplata się śmiech, groteska, dramat, taniec i sztuczki magiczne. Pippin dorasta i szuka lepszego siebie w samym sobie. W tym poszukiwaniu znajduje coś największego, a jest to miłość. Właśnie w młodości chcemy czegoś wyjątkowego, wielkiego. W ostateczności bohater wybiera Katarzynę, lecz życie z nią po wielu perypetiach pozostaje wciąż poszukiwaniem doskonałości. Szczę-

ście ma wiele odmian i tylko czasem jest blisko, na wyciągnięcie ręki.

Był to nasz pierwszy wyjazd do Teatru Muzycznego w Pozna-

niu w ramach projektu dotowanego ze środków PFRON: „Chwile w teatrach poznańskich”.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM OPS W KLESZCZEWIE

Jubileusz „Lubonianki”

Ćwierćwiecze, czyli 25 lat działalności, przypadło w tym roku Klubowi Honorowych Dawców Krwi „Lubonianka” w Luboniu w powiecie poznańskim, stworzonemu przez zasłużonych dawców krwi, dzielących się od lat tym bezcennym lekiem. Uroczystość jubileuszowa odbyła się 7 września, w sali bankietowej „La Certa”, a jej honorowymi gośćmi byli przedstawiciele Włoch i Słowacji.

„Lubonianka” została utworzona 28 października 1994

roku. Każdego roku organizuje pięć akcji poboru krwi, na które zgłasza się około 100 nowych osób. Klub liczy 90 członków. „Lubonianka” propaguje ideę honorowego dawstwa krwi w różnych środowiskach, także wśród dzieci i młodzieży.

Podczas uroczystości, z udziałem Piotra Zalewskiego, członka Zarządu Powiatu w Poznaniu i Małgorzaty Machalskiej, burmistrza Lubonia, wyróżniono odznaką „Honorowy Dawca Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu” następu-

jące osoby: Mariusza Chylickiego, Piotra Folyńskiego, Pawła Guta, Zbigniewa Korbiela i Iwonę Pawlicką.

Medal „100-lecia PCK” otrzymali: Mariusz Chylicki, Romuald Komischke, Regina Niedźwiedz, Hanna Pawlicka, Sławomir Splisgart, Zbyszko Wojciechowski.

Zarząd Klubu HDK „Gośliniaczy” w Murowanej Goślinie przyznał odznakę „Przyjacieli Klubu” na sztandar.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Świat dorosłych winien zawsze otwierać się na potrzeby dziecka, tworzyć mu jak najlepsze warunki do nauki, poznawania świata i zabawy. Wiedział o tym śp. profesor Wiktor Dega, wybitny lekarz, twórca polskiej koncepcji rehabilitacji, który w 1949 roku przyczynił się do założenia Zespołu Szkół Specjalnych nr III przy Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym Szpitalu Klinicznym w Poznaniu.

19 września tego roku w murach szpitala uroczystie świętowano 70 lat działalności Szkoły, która obejmuje kształceniem dzieci i młodzież przebywającą na oddziałach szpitalnych, najczęściej z powodu skomplikowanych zabiegów medycznych. Obszernie o ZSS nr III pisaliśmy w wydaniu czerwcowym „Filantropa Naszych Czasów” na str. 37. Chociaż wspomnienia sprzed lat goni uciekający czas, w pamięci ludzi wciąż są żywe i niezatarte. Nie sposób zapomnieć wielkiej i wybitnej postaci jaką był śp. profesor Wiktor Dega oraz jego zasług dla rozwoju polskiej rehabilitacji, w tym dla edukacji dzieci z niepełnosprawnościami. Jest dziś patronem wyżej wymienionego szpitala.

– Traktowaliśmy profesora jak dobrego wujka. Przychodził na oddział w białym, wykrochmalonym fartuchu. Siadał na łóżku i pytał, jak się czujemy. Wszystkie dzieci, które mogły chodzić, otaczały go z każdej strony. Był to jedyny lekarz, którego się nie bałam – wspominała podczas uroczystości Honorata Pilarczyk, pacjentka szpitala w latach 50-tych, do którego trafiła po epidemii choroby Heinego Medina (polio).

Warunki do edukacji, zwłaszcza szpitalnej, w tamtych czasach – kilka lat po wojnie, pozostawały wiele do życzenia. Nie ustawały jednak dążenia wielu wyjątkowych osób, w tym śp. profesora Degi, aby dzieci kalekie mogły zdobywać wiedzę jak zdrowe dzieci. Lekcje odbywały się w salach szpitalnych, brakowało świetlicy, stolików do odbierania zadanych prac pisemnych, niemalże wszystkich. Było za to coś, czego nie da się kupić za pieniądze – wielkie serce, dobro i miłość okazywane chorym i cierpiącym dzieciom.

– Na oddział przychodziła do nas pani nauczycielka. Mieliśmy drewniane pulpity, aby można było swobodnie pisać leżąc w łóżku. Mieliśmy także zeszyty, książki, tak samo jak zdrowe dzieci w szkole odpowiadałyśmy na pytania. Traktowaliśmy to poważnie, tym bardziej,

WIELKIE ŚWIĘTO SPOŁECZNOŚCI SZKOLNEJ ZSS NR 111 W POZNANIU

Chwile pełne wzruszeń



Honorata Pilarczyk wspomina swój pobyt w szpitalu i naukę w Szkole.

że spotkania z nauczycielką były odskocznią od codziennych zabiegów, zastrzyków, rehabilitacji – opowiadała Pilarczyk.

Wzruszająca była uroczystość 70-lecia istnienia placówki tym bardziej, że wręczono podczas niej Nagrodę Prezydenta Miasta Poznania – Renacie Kaczmarek, dyrektorowi ZSS nr 111 oraz nauczycielkom – Beacie Adamskiej i Alicji Adamskiej. Wręczono także podziękowania emerytowanym nauczycielom, odczy-



Nagrodę Prezydenta Miasta Poznania otrzymuje Renata Kaczmarek, dyrektor ZSS nr 111.

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK



Uczniowie prezentują historię placówki.

tano liczne listy gratulacyjne, w tym od osób, które niezależnie od okoliczności tworzyły historię szkoły.

Placówka przez lata osiągnęła wysoki poziom naukowo-dy-

daktyczny. Wdrożono innowacje edukacyjne, podjęto realizację projektów międzynarodowych, dzięki którym młodzi ludzie mają okazję wyjeżdżać za granicę i uczyć się języków ob-

cych w praktyce. W strukturze Szkoły mieści się przedszkole, szkoła podstawowa, liceum i szpital. Uczniowie mają możliwość uczestnictwa w konkursach, wyjazdach integracyjnych,

zagranicznych warsztatach językowych, wyjściach do kina i muzeum i innych inicjatywach edukacyjno-kulturalnych.

Trzykrotnie odwiedzili Wielką Brytanię i dwukrotnie Francję, byli także na Węgrzech, na Słowacji, w Austrii, we Włoszech, w Grecji, Hiszpanii i Chorwacji. Ponadto w roku szkolnym 2017-2018 mieli okazję odwiedzić Szwajcarię, poznając Międzynarodowy Instytut Badań Nuklearnych, słynny Pałac Narodów, Muzeum Einsteina oraz Alpy.

Nie bez znaczenia jest rola terapeutyczna placówki. Wskazuje na nią choćby – przytoczony podczas spotkania – przykład dziecka, do którego podszedł kolega i zapytał, czy boi się operacji. Dziecko odpowiedziało, że się boi, lecz nie operacji, a zapowiedzianego przez nauczycielkę na ten dzień odpytywania. Nauka w ZSS nr 111 odbywa się w przyjaznej, życzliwej atmosferze, a uczniowie do swoich zadań podchodzą bardzo ambitnie.

Uroczystość uświetniła swoim występem Anna Lasota, solistka Teatru Muzycznego w Poznaniu. Były spotkania z nauczycielami i wpisami do kroniki szkolnej. Czas na refleksję, nad tym, co minęło i tym, co nastąpi.

KAROLINA KASPRZAK

W każdym jest coś z artysty

17 września w Sali Ośrodka Kultury w Kleszczewie spotkała się ośmioosobowa grupa osób z niepełnosprawnościami. Uczestnicy, dzieci i dorośli, wykonywali ozdobne bransoletki. Terapeutki Kasia i Iwona pomagały w ręcznych pracach. Uczestnicy okazali się bardzo pomysłowi i twórczy. Okazuje się, że w każdym człowieku drzemie coś z artysty, tylko trzeba go obudzić.

Warsztatowe spotkanie było możliwe dzięki dotacji wójta Gminy Kleszczewo w ramach projektu „Działam w handmade w gminie Kleszczewo”.

MIROSŁAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM OPS

ALDONA WIŚNIEWSKA

*Droga Mleczna
mnie urzekła.
To tam jest niebo.
Demiurg ugania się
w kolorowej mgławicy.
Lecz jeśli
pośród wielu dróg
wybierać
by przyszło,
wybiorę drogę
do twych ust
równie zawiłą.
Ja całować chcę drogę,
po której ty stąpasz,
choćby zakazał Bóg
grzeszyć mi
tak niewinnie.*

„Nie mogę tego zrobić panu Darkowi...”

Dariusz Migdałek to człowiek, bez którego nasze dzieci z niepełnosprawnościami nie miałyby szans poczuć smaku sportowego zwycięstwa. Jest nauczycielem wychowania fizycznego w Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu. Trenuje judo z zawodnikami Olimpiad Specjalnych. Dzięki niemu w Akademii Judo Poznań powstała sekcja naszych młodych judoków.

Początkowo sekcja skromna, składająca się głównie z uczniów szkoły 101, szybko rozrastała się. Dziś jesteśmy najliczniejszą tego typu drużyną w Polsce. Od siedmiu lat zawodnicy pana Darka zdobywają tytuły drużynowego mistrza Polski. To on wyszkolił srebrną medalistkę Letnich Igrzysk Olimpijskich Osób Niepełnosprawnych w Abu Dhabi Andżelikę Stachowiak. Uwierzył w nasze dzieci i dał im szansę pokazania się na matach. Kto nie ma kontaktu z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie, ten nie wie, jak wielkim wyzwaniem jest praca z grupą tak różnych indywidualności. Każde z naszych dzieci jest inne, inaczej reaguje na polecenia, uwagi i porażki. Trzeba ogromu cierpliwości, serca i talentu pedagogicznego.

Pan Darek stworzył rodzinę judoków, której członkowie



nawzajem wspierają się i kibicują sobie, nie ma zawiści, za to jest radość z sukcesów kolegów i koleżanek z drużyny. Dzięki treningom nasze dzieci wzmocniły w sobie hart ducha, a dzięki sukcesom uwierzyły w siebie. Przekonały się, że też potrafią zwyciężać. Gdyby nie osobowość trenera, wielu zawodników przestałoby przychodzić na treningi. Ale gdy dopada ich zwątpienie, mówią: „nie mogę tego zrobić panu Darkowi”. Mobilizują się i wychodzą z domu.

Chociaż cotygodniowe tre-

ningi są obciążeniem dla rodziców, bo dzieci trzeba zawieźć i odebrać z treningu – większość z nich nie potrafi samodzielnie korzystać z komunikacji miejskiej – to jednak rezygnacji nikt z nas nawet sobie nie wyobraża.

Z okazji 10-lecia Akademii Judo Poznań dziękujemy panu Darkowi za trud włożony w pracę z naszymi dziećmi. Za wiarę w ich możliwości i za determinację, z jaką walczy o należne niepełnosprawnym sportowcom miejsce.

DARIA KRZYSZKOWIAK



FOT. (2X) DARIA KRZYSZKOWIAK

Nieustraszone przyjaciółki

18 września w świetlicy Zespołu Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu redakcja naszego miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów” miała zaszczyt uczestniczyć w niezwykle wyjątkowym wydarzeniu: spotkaniu z uczennicą Patrycją Głuchą, autorką książki „Nieustraszone” oraz z Damianem Bartoszem, również uczniem „Stojedynki”, ilustratorem „Nieustraszonych”.

niepełnosprawnością, z biogrywą, chorą klaczą imieniem Luna, wzruszy każdego, kto pozna historię tej przyjaźni. Razem stworzyły – dziewczyna i przyjazne jej zwierzę – parę tytułowych „Nieustraszonych”.

Prezentacja książki Patrycji Głuchej uświetniła – ogłoszona na tym samym spotkaniu – inaugurację innowacji pedagogicznej, która w ZSS nr 101 realizowana będzie pod

nazwą „Literackie spotkania, twórcze działania, czyli poznaję i tworzę” oraz pod kierunkiem nauczycielek Marii Gawron i Grażyny Pawlaczyk. Trudno wątpić w powodzenie tej inicjatywy, skoro pedagodzy specjalni „Stojedynki” potrafili wyłonić i pielęgnować talent Patrycji, obdarzonej literacką wyobraźnią, zdolnością stworzenia niebanalnej fabuły i opowiedzenia o swojej miłości do Luni. Dostrzegli też niewątpliwie talent rysownika Damiana. Jego barwne prace są równie oryginalne, jak ozdoby przez niego wykonane. Te ilustracje są pełne ekspresji, ma się wrażenie, że dzieci i zwierzęta po prostu żyją, rozmawiają ze sobą, wyrażają swoje uczucia.

Takich uzdolnionych uczniów w Szkole Patrycji i Damiana jest na pewno więcej. Ich rozwojowi i potrzebie twórczej samorealizacji służyć będą wspomniane „Literackie spotkania”. Tak pisze o nich Grażyna Pawlaczyk w przedmowie do „Nieustraszonych”: „Osoby z niepełnosprawnością mają, tak jak każdy z nas, silną potrzebę sprawstwa i realizowania własnych marzeń. (...) Okazuje się, że niekiedy wystarczy słowa zachęty lub niewielkie



Od prawej: Patrycja Głucha, autorka „Nieustraszonych”, Grażyna Pawlaczyk, opiekunka powstania tej opowieści i Damian Bartosz, ilustrator książki. Z lewej osoby prowadzące spotkanie: Maria Gawron (z mikrofonem) i uczennica Izabela Badińska.

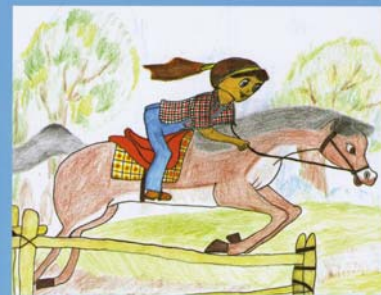
Autorom towarzyszyła nauczycielka i pisarka Grażyna Pawlaczyk, inspiratorka i opiekunka powstania tej wyjątkowej „Opowieści o przyjaźni i odwadze” (taki podtytuł „Nieustraszonych” znajdziemy na stronie trzeciej), wydanej przez oficynę Bonami w Poznaniu. Była też Agnieszka Olszewska, dyrektor Szkoły, autorka postłowa do omawianej książki, ważnej w literaturze dla dzieci i pouczającej dla dorosłych.

Na spotkanie licznie przybyli uczniowie, rodzice, nauczyciele, zafascynowani losami Patrycji (imienniczki autorki, lecz w dużej mierze stworzonej w jej twórczej wyobraźni). Cudowna przyjaźń bohaterki książki, osoby z



Uczniowie, rodzice, nauczyciele – uczestnicy spotkania.

NIEUSTRASZONE



PATRYCJA GŁUCHA

WSPÓŁPRACA
GRAŻYNA PAWLACZYK

wsparcie, aby te osoby stworzyły coś naprawdę wyjątkowego, coś, co zachwyci i ubogaci wielu z nas. (...) Spróbujmy z wciąż rosnącą życzliwością spojrzeć na te dzieci, żyjące wokół nas, poznać ich zainteresowania, marzenia i pragnienia... Być może stanie się to początkiem nowej przygody, podobnej do tej, którą przeżyłam wraz z Patrycją i Damianem”.

Redakcja „Filantropa” będzie z satysfakcją towarzyszyć „Literackim spotkaniom”. Zamysł ten i zapoczątkowana już wydaniem książki „Nieustraszone” działalność jest bardzo bliska naszemu miesięcznikowi, który nosi nadtytuł „Pismo Ruchu Twórczego Osób Niepełnosprawnych”.

MARCIN BAJEROWICZ

Moje życie w DPS w Psarskim

Jestem mieszkanką tutejszego Domu Pomocy Społecznej od dwóch miesięcy, czyli od niedawna. Można by powiedzieć, że jeszcze „na stażu”.

Decyzja związana z wystosowaniem prośby o umieszczenie mnie tutaj wiązała się z ogromną traumą. Wynikała ona z konieczności nieustannego korzystania z pomocy innych osób przy nawet najprostszych, codziennych czynnościach. W wyniku choroby, która doprowadziła do amputacji nogi, niezdolna byłam do samodzielnego funkcjonowania. Mój stan psychiczny graniczył ze skrajną depresją.

W dniu przyjęcia do tutejszego DPS spotkałam się z bardzo ciepłą, niezmiernie życzliwą, wręcz serdeczną atmosferą tu panującą. Od pierwszej chwili, do dnia dzisiejszego, z przekonaniem, że tak będzie nadal, doświadczam ze strony opiekunki i całego pracującego zespołu, dbałości o moje, a także innych pensjonariuszy wygody, wręcz odgadywanie życzeń i potrzeb, miłych gestów, uśmiechów i ogromnej empatii.

Pracujące tu osoby nie tylko

rzetelnie wykonują swój zawód; to ludzie z prawdziwym powołaniem. Ich sympatyczne wobec podopiecznych gesty niejednokrotnie wykraczają poza obowiązki służbowe. Oprócz nieustającej dbałości o stan fizyczny pensjonariuszy, ich higieną osobistą, estetykę pomieszczeń, ogromną wagę przywiązuje się do stanu psychicznego mieszkańców.

Codziennie jest możliwość korzystania z rehabilitacji w świetnie wyposażonej sali gimnastycznej, pod nadzorem sympatycznych fizjoterapeutek. Można też porozmawiać z psychologiem lub pedagogami. W sali Ojca Pio prowadzone są dla chętnych zajęcia integracyjne o różnorodnej tematyce.

Ponadto podczas mojego pobytu tutaj dodatkowo odbyły się ważne imprezy. Jak co roku 29 czerwca przypadł Zjazd Rodzin. Jego organizacja i związane z nim atrakcje przerosły, tak moje jak i gości, najśmielsze oczekiwania. Zadbano o stronę kulinarną i artystyczną, zorganizowano humorystyczne konkursy. W każdej minucie trwania tej imprezy dało się odczuć niesamowite, osobiste zaangażowanie organizatorów.

To samo dotyczy uroczystości związanej z jubileuszem 50-lecia DPS, która odbyła się 17 lipca. Udział w niej wzięli znamienici goście. W międzyczasie odbył się też piknik, w którym uczestniczyli mieszkańcy oraz ich opiekunowie. Hasło przewodnie brzmiało: „Co to jest miłość”. Moim zdaniem, jak by nie definiować tego uczucia, szeroko pojęta miłość w stosunku do mieszkańców przejawia się właśnie tutaj.

Chciałabym, aby moje przemyślenia zawarte w niniejszym liście kierowanym do szanownej redakcji „Filantropa” i wszystkich, którzy je przeczytają, były wyrazem mojego ogromnego uznania i podziękowania dla wszystkich pracowników tutejszego Domu za bezgraniczną troskę i dbałość o tę właśnie MIŁOŚĆ.

KRYSTYNA NOWAK



Panie kochają przebrania w niecodzienne stroje. Jednak znalazł się pan, który też to lubi...



Michał Jaroszewski, autor zabawnej karykatury.



Bogusław Chrobak prezentuje swoje fantazyjne rysunki kredkami.



Sztuka sadzenia roślin.



FOT. KAROLINA KASPRZAK

PÓŁ WIEKU DLA LUDZI POTRZEBUJĄCYCH POMOCY

Profesjonalizm i serce



Chór „Senior” śpiewa na ludowo. Porywające rytmy wybija osoba niesłysząca – perkusista Stefan Łukaszek (drugi z prawej).

Trzema wspaniałymi spotkaniami uświetnili pracownicy i mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Psarskim koło Śremu mijające właśnie w tym roku 50-lecie swojej placówki, wielce zasłużonej w pracy dla ludzi wymagających pomocy. Pierwszym wydarzeniem był zjazd rodzin mieszkańców 29 czerwca. Drugim – wielka jubileuszowa uroczystość 17 lipca z udziałem władz, duchowieństwa i ludzi od lat wspierających działalność DPS. O obu spotkaniach można przeczytać w sierpniowym wydaniu „Filantropa”.

I wreszcie 5 września odbyło się spotkanie, o którym poniżej, również z okazji 50-lecia,

zorganizowane dla najbliższych przyjaciół, mieszkańców i pracowników ośmiu domów pomocy społecznej w Śremie, Poznaniu, Lisówkach, Chumiełkach, Wrześni i Jarogniewicach, a także dla przyjaciół z Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Śremie. Trzecie spotkanie, podobnie jak dwa poprzednie świąteczne wydarzenia, pełne było wspólnej radości wszystkich uczestników. Tym razem był to wspaniały pokaz inicjatyw, pomysłów, osiągnięć i zdolności artystycznych uczestników.

Koncert niepowtarzalnych, pełnych ekspresji melodii i tekstów ludowych wykonał w porywający sposób Chór „Senior”, istniejący od 1992 roku. Akom-

paniowała na pianinie muzykoterapeutka Magdalena Żurczak i na instrumentach perkusyjnych niesłyszący mieszkaniec Stefan Łukaszek. Wspierał wokalistów swoim głosem Tadeusz Kaczmarek, instruktor do spraw kulturalno-oświatowych. Zaproszeni goście, mieszkańcy DPS-ów, byli wyraźnie wzruszeni i zafascynowani muzycznym folklorem.

Znakomitym pomysłem była zabawa w rysowanie karykatur dyrektorów domów pomocy. Autorzy, mieszkańcy swoich domów pomocy, mieli okazję popisać się poczuciem humoru, umiejętnością obserwacji charakterystycznych cech „modela” (wybrane karykatury publikujemy). Barw imprezie przydały też panie, które przebrały się w niezwykle, kolorowe stroje, zwłaszcza fantazyjne kapelusze. Panie, jak się okazało, także w starszym wieku, kochają takie przebieranki. W ramach spotkania odbyły się też warsztaty sadzenia roślin, któremu panie, a także panowie, oddawali się z pasją.

Spotkanie to, podobnie jak dwa poprzednie związane z obchodami jubileuszu 50-lecia, miało głęboko rehabilitacyjne znaczenie dla mieszkańców. To oni byli jego podmiotem, to im okazano głęboki szacunek i miłość, zgodnie z wypracowanymi w ciągu pół wieku tradycjami profesjonalizmu i zarazem zrozumienia oraz serdeczności w

postępowaniu z ludźmi starszymi, z niepełnosprawnościami, dotkniętymi chorobami i samotnością. Pięknie pisze o tym Krystyna Nowak w tekście obok „Moje życie w DPS w Psarskim”. Autorka ta, od niedawna mieszkanka Psarskiego, uświadamia nam, że w pomocy terapeutycznej dla drugiego człowieka nie ma niczego ważniejszego nad szacunek, zrozumienie, troskę i miłość.

MARCIN BAJEROWICZ



Jubileuszowy tort, wykonany przez mistrzowską kuchnię Domu Pomocy w Psarskim.

Tak znakomitej frekwencji nie spodziewali się zapewne ani organizatorzy, ani uczestnicy szesnastej edycji pikniku integracyjnego „Razem szczęśliwi”, zorganizowanego 31 sierpnia w Rakowni w gminie Murowana Goślina przez Goślińskie Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych we współpracy z firmą „Unilever”, sponsorem i koordynatorem przedsięwzięcia. W ostatni dzień wakacji z nieba lał się żar, ale chętnych do udziału w konkurencjach nie brakowało.

W wydarzeniu łącznie wzięło udział ponad 950 osób, w tym 450 osób z niepełnosprawnościami i dzieci, gdyż piknik miał także charakter rodzinny. Przyjechały drużyny osób z niepełnosprawnościami z 17 organizacji zlokalizowanych na terenie Poznania, powiatu poznańskiego i województwa wielkopolskiego.

Były to drużyny z: Poznania, Zdun, Szamotuł, Pobiedzisk, Radziejowa, Sulęcinka, Środy Wielkopolskiej, Obornik, Lubonia, Tarnowa Podgórnego, Swarzędza, Mosiny, Kórnik, Owińsk, mieszkańcy okolicznych wiosek i miejscowości z rodzinami oraz dziećmi.

Realizacja tego spotkania nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie finansowe Po-

„RAZEM SZCZĘŚLIWI”

Jak ratować



MY TEŻ W RAKOWNI

Na pikniku w Rakowni poznawaliśmy tajniki tak ważnego zagadnienia jakim jest ochrona naszej planety. Braliśmy udział w konkurencjach zespołowych i indywidualnych. Podziwialiśmy występy taneczne i wokalne uczestników różnych organizacji. Nasz WTZ w Swarzędzu prezentował Piotr Śliwiński, wykonując piosenkę „Z uśmiechem przywitaj dzień”. Uczylimy się udzielać pierwszej pomocy oraz jak zostać dawcą szpiku kostnego. Straż pożarna chłodziła nas, nie załując wody. Oglądaliśmy sprzęt i samochód strażacki. Z radością przyjęliśmy miłe upominki. Szczęśliwi i mocno opaleni powróciliśmy do naszych domów.

MIROŚŁAWA PENCZYŃSKA



FOT. ARCHIWUM SPDST



– PO RAZ SZESNASTY

Ziemię

wiatu Poznańskiego i Gminy Murowana Goślina, a także pomoc wielu młodych wolontariuszy, którzy ostatni dzień letnich wakacji spędzili dając radość i szczęście innym. W organizacji pikniku pomógł wieloletni przy-

jacieli Stowarzyszenia Piotr Łabuziński z firmy „Unilever” z grupą wolontariuszy.

Temat pikniku brzmiał: „Ratujmy naszą matkę Ziemię!”. Były konkursy indywidualne, w których udział wzięły osoby z różnymi niepełnosprawnościami (dzieci i dorośli) oraz dzieci z ich rodzin, towarzyszące w ramach integracji.

Były też konkursy grupowe – dla 9-osobowych drużyn, reprezentujących poszczególne placówki rehabilitacyjno-terapeutyczne. Jednym z konkursów zespołowych był konkurs pod nazwą: „Plastikowa wieża”, polegający na ustawieniu w możliwie najkrótszym czasie „wieży” z plastikowych planszy i butelek. Inny konkurs, noszący tytuł: „Segregowanie odpadów”, polegał na sprzątaniu odpadów papierowych, plastikowych i szklanych, czyli na wrzucaniu ich do właściwych koszy.

Ciekawy był też konkurs „Kto głośniej”, polegający na uzyskaniu najgłośniejszego efektu w wyniku kręcenia plastikowymi „grającymi” rurami. Głośność była obliczana przy pomocy miernika – decybelometru.

Przygotowano również występy artystyczne – popisy wokalne oraz taneczne osób z niepełnosprawnościami, były punkty ratownictwa medycznego, gdzie uczone udzielania pierwszej pomocy, było też stoisko informacyjne poznańskiej „Drużyny Szpiku”, straż pożarna z wodą dla ochoty, układanie puzzli, zabawy rysunkowe dla najmłodszych, proste ćwiczenia kształtujące zręczność i sprawność rąk. Każdy znalazł coś dla siebie.

Piknik „Razem szczęśliwi” – to jedno z tradycyjnych, dorocznych wydarzeń Goślińskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych, które wspiera osoby z niepełnosprawnościami oraz ich rodziny, między innymi w pozyskiwaniu środków na specjalistyczną rehabilitację dzieci chorych. Od grudnia 2014 roku prowadzi Warsztat Terapii Zajęciowej dla 20 osób z niepełnosprawnościami.

KAROLINA KASPRZAK



FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK

Modlitwa na górze

13 sierpnia wybrałem się na pieszą, jednodniową pielgrzymkę na Górę św. Anny, oddaloną od Krapkowic o około 35 kilometrów. Na początku byłem pełen obaw, czy wystarczy mi sił. Teren był bardzo górzisty i stromy, a ja mam dziecięce porażenie mózgowie, dlatego chodzę z trudem.

Dwa lata temu przemierzyłem tę trasę pieszo po raz pierwszy. Ale wtedy pielgrzymowała ze mną mama. W lesie, gdy zaczęło się podchodzić pod górę, potrzebowałem pomocy osób trzecich.

Tym razem udało mi się przejść całą trasę samodzielnie. Miałem przecież swoich orędowników w niebie, wśród nich mojego św. pamięci ojca. A także św. Annę, do której pielgrzymowałem. Mocno mnie wspierała obecność grupy, jej śpiew, modlitwa, rozmowy. Bardzo mi pomógł kij nordic walking, na którym się mogłem wspierać, szczególnie gdy pochodziłem pod górę.

Na górze modlitewnej byliśmy o godzinie 13 na krótkim przywitaniu i wprowadzeniu pielgrzymów do bazyliki. O godzinie 14 w grotcie rozpoczęła się uroczysta msza, której przewodniczył biskup opolski Andrzej Czaja. Góra św. Anny to miejsce modlitwy, tam ludzie powierzają swoje troski. Co roku jest tu organizowana pielgrzymka osób niepełnosprawnych i ich rodzin, zwłaszcza osób niewidomych i niesłyszących.

Swoim pielgrzymowaniem dają one nie tylko świadectwo wiary, ale także motywują osoby pełnosprawne i młode do podążania tą drogą. Wtedy na pewno będzie nam lżej nieść ten krzyż, który każdy z nas ma na tej ziemi.

KRYSTIAN CHOLEWA



Na trasie z Krapkowic do Góry Świętej Anny.

9 września pojechaliśmy z „Iskry” busami na lotnisko Ławica w Poznaniu. Oprowdziła nas pani, która mówiła nam różne ciekawe rzeczy. Każdy z nas dostał kartę pokładową. Potem poszliśmy do bramek i w skrzynię wkładaliśmy nasze rzeczy: komórki, paski do spodni, kurtki i plecaki albo torebki.

Przechodziliśmy przez bramkę i na nas patrzyli. W restauracji dostaliśmy hot-dogi i soczek. Potem wyszliśmy na płytę lotniska i pojechaliśmy autobusem do strażaków. Mogliśmy przymierzyć hełm strażackiego. Pokazali nam też, jak zjeżdża się po rurze. Obejrzeliliśmy zestaw do pierwszej pomocy i ubiór strażaka. Widzieliśmy karetkę ratunkową, do której mogliśmy wejść. Na koniec pani zaprowadziła nas do hali bagażu i pokazała taśmy bagażowe. A pan Marcin robił zdjęcia. Ja wracałam sama do domu, ponieważ niedaleko mieszkam.

ANNA KONOPACKA

Pojechaliśmy trzema busami do portu lotniczego Ławica w Poznaniu. Pani Marlena mówiła do nas o pasażerach, kartach pokładowych i bagażach. Była też tablica z wylotami i przylotami samolotów. Pani pokazała nam pomnik Henryka Wieniawskiego, ponieważ nasze lotnisko nosi jego imię. Wkładaliśmy nasze rzeczy do skrzynek i przechodziliśmy przez bramkę. Była przerwa na hot-doga i sok. Był czas na toalety. Potem poszliśmy do straży pożarnej. Wkładaliśmy hełm strażacki na głowę. Oglądaliśmy przecinarkę spalniczą i gaśnicę. Pan mówił o samochodach strażackich. Pokazał nam karetkę pogotowia i włączył syrenę.

MARCIN DYL

Byliśmy na Ławicy. Oglądaliśmy straż pożarną, karetkę pogotowia, odprawę pokładową. Oglądaliśmy samoloty, przechodziliśmy przez bramki, wkładaliśmy rzeczy do skrzynek. Jechaliśmy autobusem do straży pożarnej. Oglądaliśmy strój strażaka i weszliśmy do pojazdu strażackiego.

WERONIKA BANDACHOWSKA



Startują i lądują samoloty...



Chodziliśmy z panią Marleną po hali lotniska. Opowiadała, jak startują i lądują samoloty. Jechaliśmy po płycie lotniska autokarem na stanowisko strażaków. Pan strażak pokazał nam samochody

strażackie, były bardzo duże. Pan strażak włączył sygnały. Widzieliśmy też karetkę pogotowia. Bardzo mi się podobało.

ADAM MIETLIŃSKI



Zabawki, które mówią



FOT. PAWEŁ KRZEWINA

3września „Iskra” zorganizowała nasze wyjście do kina „Helios” na film „Toy story 4”.

Był to film o zabawkach, które mówią, ruszają się i

mają swoje przygody. Film jest śmieszny i trochę smutny. Fajne jest to, że taki film zawiera dużo elementów. Aktorzy potrafią opowiedzieć historię i podłożyć głosy pod każdą po-

stać. Podobało mi się to. Lubię takie bajki.

ANNA KONOPACKA

Byliśmy na filmie „Toy Story 4”. Jechaliśmy tramwajem.

Ciekawa była treść tego filmu o zabawkach. Najbardziej podobała mi się postać imieniem Chudy. Film był fajny i kolorowy.

ADAM MIETLIŃSKI

27sierpnia my z „Iskry” byliśmy w kinie na filmie „Król lew”. Był to film o zwierzętach, które mają swoje przygody i momenty śmieszne, smutne i ciekawe. Historia ta działa się na pustyni i w lesie.

Aktorzy, którzy podkładają swoje głosy do zwierząt, muszą mieć duże talenty i mocne głosy. Głównymi bohaterami byli król Lew i jego syn Simba oraz ich wredny wuj. Mieszkał w stadzie razem i przeżył śmierć króla, a jego syn dostał po nim królestwo i rolę króla, i rządził stadem. Podobał mi się ten film.

ANNA KONOPACKA

W filmie „Król Lew” poznaliśmy historię króla lwa ojca i jego

syna Simby. Lew Skaza, który nie zamierzał oddać władzy, doprowadził do tragedii. Simba poszedł na cmentarz pod lasem, gdzie nikomu nie wolno było wchodzić. Tata mówił, że tam jest niebezpiecznie, ale Simba nie posłuchał i został napadnięty przez hieny, które chciały go zjeść, bo był nieproszonym gościem. Hieny nie tolerują intruzów i napadły na ojca Simby. Podobał mi się ten film, był bardzo wzruszający.

RYSZARD OUDINET

Lew i jego syn



FOT. ALEKSANDRA KONIECZNA

Dwie gry w kręgle

5 września byliśmy na kręglach w „Posnani”. Było fajnie, bo był turniej kręgli z poczęstunkiem. Filip miał 106 punktów, ja 70, Tomek 102, a Ryszard 121. Była też Sandra i wielu innych kolegów i koleżanek. Było dużo ludzi.

Byliśmy z panem Maciejem, panią Olą i panem Wojtkiem. Spotkaliśmy na turnieju też pana Andrzeja. Odbyliśmy dwie gry. Była bardzo wesoła zabawa.

WERONIKA
BANDACHOWSKA



POZNAŃSKIE SPOTKANIE W RAMACH „REHA FOR THE BLIND IN POLAND”

Mówią o swoich sprawach



Institucje i organizacje prezentują swoje działania.

Środowisko osób z niepełnosprawnością wzroku z terenu województwa wielkopolskiego spotkało się 10 września w Poznaniu, aby rozmawiać o swoich sprawach, ograniczeniach, sukcesach, niedogodnościach. Było to regionalne wydarzenie wpisujące się w międzynarodową konferencję „Reha for the Blind in Poland”, organizowaną od 17 lat przez Fundację „Szansa dla Niewidomych” z siedzibą w Warszawie. Projekt jest współfinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Celem inicjatywy jest nagłośnienie spraw środowiska osób z dysfunkcjami wzroku, a ponadto prezentacja ich osiągnięć oraz twórczych dokonań w różnych dziedzinach życia zawodowego i społecznego. Odbывая się każdego roku w październiku w Warszawie konferencja „Reha” poprzedzają spotkania regionalne w większych miastach Polski.

Poznański oddział Fundacji zaprosił do Centrum Kon-

ferencyjnego „Kochtex” na wydarzenie pod tytułem: „Jesteśmy razem! Świat dotyku i dźwięku w ramach „Reha for the Blind in Poland””. Patronat honorowy objął Prezydent Miasta Poznania, a patronat medialny – Radio Poznań i nasz miesięcznik.

Jak co roku rozstrzygnięto wielkopolską edycję konkursu „Idol”, także wpisanego w realizację międzynarodowej konferencji „Reha”. Celem konkursu było wyróżnienie osób indywidualnych, firm i instytucji, które zasłużyły się w dziedzinie nowoczesnej rehabilitacji niewidomych i słabowidzących oraz w walce o emancypację tego środowiska, promocja zaangażowania społecznego, pozytywnych przykładów i postaw, a także integracja społeczna i wyrównywanie szans życiowych osób z niepełnosprawnościami.

W kategorii idol środowiska pierwsze miejsce otrzymał Jędrzej Antkowiak, prezes leszczyńskiego Koła Polskiego Związku Niewidomych, osoba słabowidząca, która aktywizuje i integruje

ludzi z tego środowiska. W kategorii urząd otwarty dla niewidomych na pierwszym miejscu uplasowało się Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Szamotułach, posiadające dostosowania jak tabliczki brajlowskie, pola uwagi przed schodami i nakładki. W kategorii uczelnia pierwsze miejsce zdobył Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu – za wdrożenie udogodnień dla osób z niepełnosprawnościami, w tym niewidomych i słabowidzących. W kategorii placówka oświatowa pierwszą nagrodę otrzymał Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych w Owińskach – za rozmaite dostosowania w edukacji osób z dysfunkcjami wzroku. W kategorii placówka kultury zwyciężyła Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu – za wyposażenie w stanowiska komputerowe ze skanerem i specjalistyczne oprogramowanie powiększające. W kategorii firma/institucja pierwsze miejsce zajęła Wielkopolska Rada Koordynacyjna – Związek Organi-

cji Pozarządowych, prowadząca Regionalne Centrum Wolontariatu w Poznaniu.

Upominki dla laureatów konkursu, ufundował Oddział Wielkopolski PFRON, a wręczyła je, w imieniu dyrektora Anny Skupień, Ilona Nieroda, pracownik Oddziału Wielkopolskiego PFRON.

Konferencyjne prezentacje dotyczyły szeroko pojętej rehabilitacji i społecznej aktywności osób z niepełnosprawnościami wzroku. Mówiono o tyflografice i dostosowaniu miejsc użyteczności publicznej do potrzeb osób niewidomych i słabowidzących, o uczestnictwie tej grupy społecznej w życiu kulturalnym, a także o wspieraniu jej w aktywności zawodowej.

Wiele uwagi poświęcono niedogodnościom architektonicznym, głównie na terenie Poznania, gdzie istnieją co prawda makiety dla niewidomych oraz plany tyflograficzne niektórych obiektów użyteczności publicznej, ale wciąż niezbędne jest wdrożenie udogodnień poprawiających bezpieczeństwo tej grupy osób i ułatwiających ich codzienne funkcjonowanie, na przykład w ruchu miejskim.

Popołudniu na terenie Amfiteatru przy Bramie Poznania odbył się piknik integracyjny, podczas którego swoje działania prezentowały instytucje i organizacje działające na rzecz rehabilitacji osób z dysfunkcjami wzroku.

KAROLINA KASPRZAK



Jak prowadzić psa przewodnika można było dowiedzieć się przy stoisku Fundacji „Szansa dla Niewidomych”.

FESTIWAL PASJI ARTYSTYCZNYCH BEZ BARIER

Malowanie i piosenki na żywo

Kochają sztukę i czują potrzebę dzielenia się z drugim człowiekiem uzdolnieniami twórczymi. Inspirują, mobilizują i motywują do działania. Ponad dwustu artystów z niepełnosprawnościami uczestniczyło 6 września na terenie Bazyliki Świętogórskiej w Gostyniu w województwie wielkopolskim w XX Ogólnopolskim Festiwalu Artystycznym „Bez Barier”, pod patronatem starosty gostyńskiego.

Organizatorem Festiwalu było Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Gostyniu, Stowarzyszenie „Dziecko”, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Piaszkach i Kongregacja Oratorium Księży Filipinów na Świętej Górze. Wydarzenie zostało zrealizowane ze środków Stowarzyszenia „Dziecko”, przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz Powiatu Gostyńskiego. Nagrodę główną ufundowała Gmina Piaski.

W pięknej, słonecznej scenerii odbywał się konkurs plastyczny na żywo, którego uczestnicy tworzyli prace malowane akwarelą, ozdabiali drewno, szkicowali ołówkiem. Każdy mógł wykonać pracę dowolną techniką. Pokazać swój talent i swoje możliwości, a tym samym przekonać innych, że niepełnosprawność nie jest przeszkodą w realizacji marzeń i osiągnięciu sukcesów twórczych.

Był także konkurs plastyczny nadesłanych prac oraz konkurs piosenki na żywo. Konkursy plastyczne i konkurs piosenki podlegały ocenie jury, które na zakończenie Festiwalu ogłosiło zwycięzców. Prócz tego, dla zainteresowanych, przygotowano dodatkowe atrakcje, m.in. konkurs strzelania z broni pneumatycznej, strzelanie z replik broni komandosów, stanowiska rekreacyjne i zajęcia integracyjne. Uczestnicy Festiwalu zwiedzili barokowy zespół klasztorny.

– Celem naszego Festiwalu jest integracja środowisk osób z niepełnosprawnościami z różnymi stronami kraju oraz pokazanie,

że niepełnosprawni mają wybitne talenty i zdolności, są takimi samymi ludźmi jak inni. Festiwal „Bez Barier” pojawił się dwadzieścia lat temu jako wydarzenie towarzyszące Festiwalowi Młodych na Świętej Górze – informował Mirosław Sobkowiak, dyrektor PCPR w Gostyniu.

W wydarzeniu łącznie wzięło udział ponad czterysta osób. Widzowie zachwycaли się pięknym otaczającym światem, prezentowanym w twórczości niepełnosprawnych uczestników Festiwalu. Prace miały bardzo wysoki poziom. Gościem spotkania była m.in. Zofia Grzegorzewska, która 20 lat temu, będąc prezesem Zakładu Pracy Chronionej „Siem”, zgłosiła pomysł organizacji Festiwalu „Bez Barier”. Prócz niej zmagania Festiwalowe podziwiał Janusz Sikora, wicestarosta gostyński, Alfred Siama, przewodniczący Rady Powiatu Gostyńskiego, Eleonora Gościński, skarbnik Powiatu Gostyńskiego, dyrektorzy i kierownicy placówek pomocy społecznej, instytucji oświatowych oraz reprezentanci organizacji pozarządowych z Łodzi, Czermina, Brzezia, Rawicza, Chumiętek, Chwałkowa Kościelnego, Mościszek, Rogowa, Kościana, Krotoszyna, Włoszakowic, Kotlina i innych miejscowości.

W konkursie piosenki na żywo pierwsze miejsce zajął Oskar Ozi Wasilewski z Łodzi, a nagrodę publiczności otrzymał Artur Witczak, mieszkaniec Domu Pomocy Społecznej w Osieku. W konkursie plastycznym na żywo na pierwszym miejscu uplasował się Norbert Krzyżaniak, uczeń Zespołu Szkół Specjalnych w Brzeziu. W konkursie plastycznym prac nadesłanych pierwsze miejsce zajęła Ewa Günther, uczestniczka Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kościanie. Wyłoniono również laureatów drugich i trzecich miejsc oraz przyznano wyróżnienia. Najlepszym strzelcem okazała się Wiktoria Idkowiak. Wśród uczestników Festiwalu, biorących udział w głosowaniu na laureata nagrody publiczności, rozlosowano atrakcyjne nagrody.

„Żubry Gostyń”, wolontariusze-uczniowie Szkoły Podstawowej w Goli, Tomasz Szymański, Antoni Kuś, Aleksander Dolczewski i Franciszek Żak.

Jubileuszowa edycja Festiwalu pokazała jak wielki potencjał twórczy drzemie w osobach z różnymi niepełnosprawnościami oraz jak silną mają one potrzebę aktywności artystycznej i prezentacji własnych dokonań. Takie właśnie aktywności są najlepszą i jednocześnie niezaprzeczoną formą rehabilitacji społecznej.

KAROLINA KASPRZAK



Bazylika Świętogórská w Gostyniu oczami wyobraźni uczestnika Festiwalu.



Zdobienie kory drzewa.



Konkurs piosenki na żywo.

Najlepsza wodna rehabilitacja

Dla osób z dziecięcym porażeniem mózgowym basen to najlepsze miejsce na rehabilitację. Podczas pływania pracują ręce, nogi i całe ciało. To właśnie pływanie dało mi więcej niż inne zabiegi rehabilitacyjne. Dlatego moi rodzice w dzieciństwie, odkąd pamiętam, dowozili mnie autobusem do najbliższej wówczas pływalni, odległej od naszej wsi o 35 kilometrów.

Z tego samego powodu podczas wakacji zawsze wyjeżdżaliśmy na turnus do takiego ośrodka, który miał basen. Dopiero w połowie lat 90-tych powstała pływalnia o połowę bliżej od naszego domu. Niestety, nie była dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. Na domiar złego można było z niej korzystać tylko w pewne dni, zawsze przez pełną godzinę. Na gwizdek trzeba było opuścić basen i udać się do przebieralni.

W 2010 roku wybudowano nową pływalnię oddaloną o 13 kilometrów od mojego domu, w pełni odpowiednią dla osób z taką dysfunkcją jak moja oraz z biletami ulgowymi. Z szatni mam zaledwie kilka kroków do basenu. Korzystam z niego co najmniej dwa razy tygodniowo. Samodzielnie podjeżdżam samochodem, parkuję na miejscu dla osób niepełnosprawnych. Dla nich jest też szatnia, w której przebieram się, zakładam pas wypornościowy i pływam 50 mi-

nut na basenie sportowym tam i z powrotem. Lekarz i fizjoterapeuta zauważają, że zmniejsza się moja spastyczność i poprawia się chód. Mam lepsze samopoczucie fizyczne i psychiczne.

Podczas studiów, przed lub między zajęciami, chodziłem na pływalnię w Opolu. Pływanie bardzo mnie rozluźniało, miałem więcej energii. Obowiązywała zasada, że za korzystanie z basenu płaci tylko osoba niepełnosprawna, a opiekun przebywa z nią na basenie za darmo. Z przyjaciół studentów nikt nie chciał mi towarzyszyć. Może się wstydziłem lub nie lubili pływać?

Pas wypornościowy jest mi niezbędny do pływania, gdyż bez niego nie potrafię się podnieść na wodzie i pływać. Polecam go każdemu, kto ma problemy z pływaniem. Z pasem można czuć się bezpiecznie. Używanie go jest o wiele lepszym rozwiązaniem niż kółko, deska lub pomoc osoby trzeciej.

Pamiętam pływanie bez pasa. Było męką dla mnie i dla opiekunów, którzy musieli mnie podtrzymywać. Przepląwałem zaledwie kilka metrów. Obecnie pokonuję basen 25 razy tam i z powrotem bez czyjejkolwiek pomocy. Jestem z tego bardzo dumny. Namawiam osoby z niepełnosprawnością na taki „wodny” sposób psychicznej i fizycznej terapii.

KRYSTIAN CHOLEWA



Monika Janc
POŁAJEWO

Mirosława i Łukasz Nogalscy z Połajewa, rodzice 11-letniej Antoniny, w październiku 2013 roku zostali rodzicami ponownie – tym razem bliźniąt Gabrieli i Aleksandra. Ich radość nie trwała jednak długo. Po około pół roku okazało się, że Aleksander jest chory.

Dzisiaj ma widoczne opóźnienie w rozwoju psychoruchowym, zeza, astygmatyzm i problemy z mową. Jednak mimo licznych badań i konsultacji wciąż trudno ustalić ostateczne rozpoznanie. Aktualnie jest w trakcie badań genetycznych. Ma orzeczenie o niepełnosprawności. Jest podopiecznym Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” w Warszawie.

Ciąża i poród przebiegały prawidłowo. Bliźnięta rozwijały się dobrze, sprawiały najbliższemu wiele radości. Jednak w szóstym miesiącu ich życia pani Mirosława zaobserwowała niepokojące objawy u syna.

– Pojawiły się dziwne ruchy rąk. Tułów miał wiotki, a ręce i nogi napięte. Nie raczkował i nie był w stanie siedzieć. Jego rozwój stanął w miejscu. Czuję, że to coś poważnego – mówi matka.

Konieczne okazały się badania i konsultacje neurologiczne, gastroenterologiczne, okulistyczne, laryngologiczne i genetyczne. Niestety, utrudniony wadiwym przepisem dostęp do specjalistów sprawił, że diagnostyka bardzo się opóźniła. Według tego przepisu tylko dziecko, które rodzi się z wadą lub chorobą stwierdzoną przed porodem lub w jego trakcie otrzymuje „automatyczne” skierowania na opłacane z NFZ specjalistyczne badania i konsultacje. Niestety, Olek spóźnił się o kilka miesięcy... Za badania i zabiegi rehabilitacyjne płacą rodzice. Muszą sami starać o znaczne pieniądze ze zbiórek na subkonto swojego dziecka we wspomnianej Fundacji. Sytuacja dzieci, których choroba zaczyna się później, a nie przed lub tuż po porodzie, jest w Polsce dramatyczna.

Dlatego z inicjatywy pani Mirosławy na posiedzeniu Rady Gminy Połajewo uchwalono przepis pozwalający niepełno-

sprawnym mieszkańcom gminy na korzystanie z nieodpłatnych, specjalistycznych usług opiekuńczych, w tym także z rehabilitacji.

Początkowo Olkowi przypisano mózgowie porażenie dziecięce, następnie zespół Westa – czyli zaburzenia padaczkowe z opóźnionym rozwojem psychomotorycznym. Zalecano leki przeciwpadaczkowe i uspokajające. Pojawiły się wątpliwości oraz ogromna obawa o zdrowie i przyszłość syna. Konsultacja neurologiczna u dr Anny Justyny Winczewskiej-Wiktor ze szpitala im. Heliodora Świącickiego w Poznaniu nie potwierdziła wcześniejszych rozpoznań. Obecnie prowadzona jest diagnostyka w kierunku choroby genetycznej w Centrum Genetyki Medycznej „Genesis” w Poznaniu.

Olek otoczony jest miłością i troską rodziców. Dzięki leczeniu i intensywnej rehabilitacji widoczny jest duży postęp w rozwoju psychomotorycznym. Pierwszą rehabilitację odbywał u Justyny Przybył w Połajewie. Przez dwa lata mama wozila go do Ośrodka Rehabilitacyjnego ORF-Medica w Sarbce koło Czarnkowa. Tu właśnie dzięki rehabilitacji i cierpliwości terapeutów chłopiec w wieku dwóch lat zaczął stawiać pierwsze kroki. Korzystał także z zajęć z logopedą. Gdy skończył trzy lata, rozpoczął edukację w przedszkolu „Przyjaciele”, prowadzonym przez ORF – Medica. Gdy skończył 5 lat, rodzice przenieśli syna do przedszkola „Baśniowa Kraina” w Połajewie, do którego uczęszcza jego siostra, bliźniaczka Gabrysia.

– Za każdym razem, gdy z Olkiem szłam odebrać córkę z przedszkola, bardzo się z tego cieszył. Dało mi to do myślenia. Dostrzegłam, że Olek bardzo dobrze czuje się w towarzystwie dużej grupy zdrowych dzieci, że brakuje mu takiego towarzystwa do zabawy. Tu stał się dzieckiem bardziej otwartym, zaczął nawiązywać kontakty z innymi dziećmi. Słuchają wspólnie bajek i tańczą, a gdy trzeba – pomagają Olkowi. Ponadto w przedszkolu korzysta z terapii neurologopedycznej i z zajęć korekcyjno-kompensacyjnych.

W tym samym czasie poddawany był zabiegom w komorze hiperbarycznej – czyli tlenoterapii. Dzięki tym i innym działaniom poprawiła się jego sprawność psychoruchowa. Lubi jeździć quadem z tatą i na



Autor tekstu na basenie w Krapkowicach.

Spóźnił się o kilka miesięcy...

rowerze z mamą. Pasjonują go samochody i podróże. Lubi szaleć w basenie z siostrami, robić psoty i bawić się w nadmorskim piasku.

Jest więc nadzieja, że stan jego zdrowia będzie się nadal poprawiał. Wymaga to jednak ustawicznego, kosztownego leczenia i rehabilitacji. W najbliższym czasie chłopiec musi być zaszczepiony przeciwko grypie, pneumokokom i meningokokom – koszt szczepionek to 800 złotych. Dużym obciążeniem dla rodziny jest koszt 300 złotych wymienianych co miesiąc okularów Olka. Korzystnie na stan zdrowia Aleksandra mógł-



Aleksander i Gabriela na kładzie.

nywania z synem w domu. Skutecznie poprawiłby sprawność Olka specjalny rower w cenie około 2.500 złotych. Rodzice posiadają dom, w którym chcieliby utworzyć salkę rehabilitacyjną dla syna, co też wymagałoby pieniędzy.

Niestety, na wszystkie te wydatki nie stać rodziny, ponieważ pracuje tylko Łukasz, a mama Mirosława łączy całodobową opiekę nad synem z prowadzeniem domu. Są jeszcze dwie nieletnie córki, które również wymagają opieki i znacznych kosztów.

Stąd nasza serdeczna prośba do Czytelników „Filantropa”:



Rodzina (od lewej): Gabriela, Aleksander, mama Mirosława, Antonina i tata Łukasz.



Aleksander w basenie.

FOT. (GX) MONIKA JANC



Nad morzem.

FOT. MIROSEAWA NOGALSKA

by wpłynąć specjalistyczny turnus rehabilitacyjny w cenie od 5 do 7 tysięcy złotych. Jeden zabieg w komorze hiperbarycznej kosztuje 120 złotych, a chory potrzebuje 20 zabiegów. Potrzebne są też specjalistyczne książeczki, zabawki poprawiające integrację sensoryczną i opracowania ćwiczeń do wyko-

kto chciałby wesprzeć leczenie i rehabilitację małego Aleksandra, może wpłacić darowiznę na konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa, Alior Bank S.A. 42-2490-0005-0000-4600-7549-3994 tytułem 26556 Aleksander Nogalski.

Piknik bardzo rodzinny

"Grunt to rodzinka" – pod takim tytułem 13 sierpnia odbył się II Piknik Rodzinny w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Dusznikach.

Można było obejrzyć taneczne występy dziewczyn, porzucić lotkę, skosztować słodkich wypieków i cukrowej waty, przejechać się bryczką czy motocyklem. Przede wszystkim jednak każdemu bardzo było miło spędzić czas w otoczeniu swoich bliskich, wspólnie potaćzyć i pobiesiadować. To była bardzo rodzinna impreza. Dziękujemy panom z Dusznickiego Stowarzyszenia Motocyklowego, Zygmuntovi Bistule, który woził bryczką dzieci i dorosłych oraz wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej rodzinnej imprezy.

REMIGIUSZ PRZEWOŹNY



Powozu pan Zygmunta Bistula.



Sztuka tańca z szarfami.



W kolejce po watę. Cukrową – oczywiście.



Super rzut!



Dosiąść władzę szos...

XVII OGÓLNOPOLSKI KONKURS PLASTYCZNY „SZTUKA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH”

Sukcesy uczestników WTZ w Dusznikach

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Dusznikach wzięli udział w XVII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”. Organizator – Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – na tegoroczny temat wybrał hasło: „Podróże moich marzeń”.

Podczas uroczystej gali, 16 września, w auli Atrium Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu wręczono nagrody etapu wojewódzkiego. (O całości tego wydarzenia informujemy na str. 2 i 3 – przyp. red.). Przemysław Antkowiak i

Daniel Kortyla zajęli I miejsce w kategorii „Rzeźba kameralna i płaskorzeźba”. Praca została wykonana pod kierunkiem witrażysty Adama Nowaka i instruktora terapii zajęciowej Wojciecha Zabłockiego. Rzeźba nosi tytuł: „Nasza piękna Wielkopolska”. Natomiast Agnieszka Pieprzyk zdobyła III miejsce w kategorii „Fotografia”. Nad wykonaniem zdjęcia „Niebiańska podróż wśród trzcin” czuwał niżej podpisany autor tekstu – instruktor terapii zajęciowej. W konkursie brali też udział Ewa Kaczmarek, Grzegorz Ignasiak i Zuzanna Pustkowiak.

REMIGIUSZ PRZEWOŹNY



Annie Pieprzyk, laureatce III miejsca w kategorii „Fotografia”, towarzyszy Marlena Małgą, prezes PFRON (w środku).



Rzeźba „Nasza piękna Wielkopolska”.



Wszyscy uczestnicy Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego, reprezentujący Warsztat Terapii Zajęciowej w Dusznikach.



Zdobywcy I miejsca w kategorii „Rzeźba kameralna i płaskorzeźba” Przemysław Antkowiak i Daniel Kortyla w towarzystwie Marleny Małgą.



Fotografia „Niebiańska podróż wśród trzcin”.

Czas życzliwości

W promieniach letniego słońca my ze Swarzędza wybraliśmy się do naszych koleżanek i kolegów w filii naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kobylnicy na uroczyste grillowanie. Usiedliśmy do wspólnego stołu, były kiełbaski z grilla i szaszłyki. Śpiewaliśmy nasze ulubione piosenki.

Część spotkania przygotowaliśmy pod kierownictwem naszej muzykoterapeutki, nasi uczestnicy ze Swarzędza: Michał, Piotr, Mirka, dwie Agnieszki, Sandra i Iwona. Wysłuchaliśmy w ich wykona-

niu programu słowno-muzycznego: piosenek i wierszy o tematyce wakacyjnej, wszystko przeplatane żartami związanymi z latem.

Po dawce humoru pani Basia i pan Łukasz zachęcili do wspólnej zabawy i ćwiczeń umysłu, odczytując zagadki dotyczące każdego uczestnika WTZ. Otrzymaliśmy dyplomy z wyróżnieniem za umiejętności, które były szczególnie docenione u danej osoby w ciągu minionego roku. Czas minął w atmosferze życzliwości i radości.

AGATA RYBICKA



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDS

Budziły nas głosy mew

W wyjazd 4 sierpnia do Darłowa nad morzem sprawił nam wiele radości. Zamieszkaliśmy w Piramidzie II. Graliśmy w tenisa stołowego i cymbargaja. W gorący czas delikatnie szumiąca chłodząca fontanna. Uczęszczaliśmy na zabiegi u lekarza. O świcie budziły nas głosy mew, zwiastując słoneczny dzień.

Spacerowaliśmy brzegiem spokojnego morza, w falach odbijało się słońce. Darłówko to urokliwe miejsce. Są tu liczne atrakcje: rozsuwany most, dwie latarnie morskie z tarasami widokowymi i port, z którego popłynęliśmy statkiem „Król Eryk I” na pełne morze. Niebo pociemniało, a ołowiane chmury gnane wiatrem zwiastowały deszcz. Morze stało się mroczne i groźne. Gdy dobiliśmy do brzegu, dogonił nas deszcz.

W Darłowie można zwiedzić pałac, w którym ostatnie lata swego życia spędził Król Eryk, pochowany w pobliskim kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Jest też kościół pod wezwaniem Świętego Maksymiliana Kolbe, w którym pracują franciszkanie. Gościł tam słabowidzący ksiądz Marek Chrzanowski, który opowiadał o swoim życiu i drodze do kapłaństwa. Można było zakupić napisane przez niego książki.

Mieliśmy wieczorek taneczny przy muzyce na żywo i grill. Wdychaliśmy jod, nabieraliśmy nowych sił. Osiem pięknych dni nad morzem będziemy zawsze wspominać. Dziękujemy samorządowi Gminy Swarzędz i Powiatowi Poznańskiego za dofinansowanie wyjazdu.

MIROŚŁAWA PENCZYŃSKA



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDS

Koniec lata pod żaglami

My ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Śremie spotkalismy się wszyscy 29 sierpnia na Przystani Żeglarskiej „Odlewnik” w Śremie, aby pożegnać lato.

Miłą niespodzianką był dla nas rejs łodzią po jeziorze Grzymiślawskim. Wspaniali żeglarze opowiadali nam o swoich przygodach morskich i żeglarskich. Po powrocie na ląd z przyjaciółmi graliśmy w boule, szachy i w chińczyka. Na zakończenie były tańce i pizza. Wszystko bardzo mi się podobało.

GRZEGORZ BAMBROWICZ

Nasze pożegnanie lata odbyło się pod żaglami. Pływaliśmy łódką. Pływali z nami żeglarze Paweł Szymenderski i Waldemar Chempński. Przed rejsem była wspólna kawa i poczęstunek, a po pływaniu była na obiad pizza. Była muzyka, przy której się bawiliśmy, a kto miał ochotę, to mógł grać w warcaby. Mam nadzieję, że wszystkim się podobało. Bo mnie na pewno tak!

KRZYSZTOF PAKULSKI



FOT. (3X) ARCHIWUM ŚDS

W dniach od 17 do 21 września członkowie Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu koło Środa Wielkopolska przebywali w uzdrowiskowym Ciechocinku, zwiedzając pijalnię wód mineralnych, warzelnię soli, zakłady przyrodolecnicze.

Spacerowaliśmy wśród zieleni, w otoczeniu dywanów kwiatowych, oddychaliśmy powietrzem tego miejsca o specyficznym mikroklimacie. Korzystaliśmy z leczniczych pobytów w grocie solnej. Spędzaliśmy czas na spacerach i zabiegach rehabilitacyjnych, wieczorami na integracyjnych spotkaniach z tańcami i muzyką. Wyjazd był finansowany ze środków Gminy Środa Wielkopolska i PFRON.

JERZY SKROBISZEWSKI

Leczniczy pobyt



FOT. ARCHIWUM WZINFR

Codziennie pod górę⁽²⁾

Budzik dzwoni o 5.15. Otwieram oczy. Ja – zaspana kobieta? A może ja – kłębek niepokoju od świtu? Najczęściej – psycholog usiłujący opanować kulkę lęku w gardle. Rano widzę najgorzej. Już się do tego niby przyzwyczałam, ale trochę to drażni. Zakładam moje grube okulary, które przy wadzie -12 dioptrii są ciężkie, mimo cienkich szkieł. Na założenie soczewki, w której lepiej widzę, przyjdzie czas za chwilę. Moje „zółte papiery” leżą głęboko w szufladzie. Tylko ta kulka w gardle przeszkadza.

„Dzień dobry, Świątku” – każdego ranka budzi mnie zaspany całus Marka. Kulka zmniejsza się do wielkości główki od szpilki. Często ogarnia mnie lęk, że gdyby nie on, nie dawałabym rady. Ten lęk powoduje, że jestem wyczułona na każdy brak uśmiechu, na każdy esemes, bez dodania czulego słowa. Boję się go stracić, a jednocześnie staram się nie przytłaczać go swoją potrzebą zapewniania, że jestem kochana. Marek udowadnia mi uczucia nie tylko słowami, ale również tym, co robi. Idealizuję go? Pewnie tak. Trudno mi być obiektywną w patrzaniu na miłość, na siebie samą. Chciałabym, ale nie jest mi łatwo używać tego, co wiem z psychologii, w odniesieniu do samej siebie. Gdy patrzę na innych, jest to dużo łatwiejsze.

Marek idzie do pracy, ja wychodzę z psami. Omijam sąsiada, do którego niezbyt miło się odezwałam, bo gwizdał na mojego psa stojąc blisko ulicy. Nie chciałam słuchać jego wy-

jaśnień i powiedziałam podnosząc głos: „Proszę nie wołać mojego psa!”. Przestraszyłam się, że moja biała kulka wybiegnie na ulicę i zareagowałam zbyt ostro, a może nie... Nie wiem. Nie umiem wyrażać złości. Albo udaję, że nic się nie stało i tak jest najczęściej, albo zbyt mocno reaguję. Uczę się z pomocą mojego terapeuty asertywności: jak powiedzieć, że jestem zła, jak to pokazać nie obrażając kogoś. Pracując jeszcze na uczelni prowadziłam kilka treningów asertywności. Teorię znam na pamięć, gorzej z praktyką.

Dziś w planie mam pisanie jednego z artykułów. Na razie w taki sposób zarabiam na życie. Znalazłam kilka mieszczyńców i współpracuję z nimi regularnie. Bezpieczna praca. Boję się krytyki, każdą ocenę przełożonego odbieram bardzo osobiście i zamiast zastanowić się, co zmienić, czuję się dotknięta i mam ochotę uciec. 7 lat temu nie mogłam znaleźć pracy i próbowałam swoich sił jako osoba sprzątająca w firmie zatrudniającej ludzi z niepełnosprawnością. Już wtedy lekarz orzecznik wahał się nad wydaniem mi pozwolenia na pracę fizyczną ze względu na dużą krótkowzroczność, ale wtedy moje problemy ze wzrokiem nie były jeszcze aż tak poważne. Początkowo bycie psychologiem z tytułem doktora myjącym toalety wydawało mi się zabawne. Czułam się taka dojrzała, pozabawiona uprzedzeń. Do czasu, aż zwróciła mi uwagę pani nadzorująca zatrudnione osoby. „Niedokładnie pani posprzątała”

– powiedziała i pokazała mi jak to robić. Starła się być miła i po prostu wyjaśniła mi, co mam zmienić, a ja poczułam złość, prawie agresję. Kiedy nikt nie patrzył, zostawiłam wszystko: mój sprzęt sprzątający, klucze i po prostu wyszłam. Nie odbierałam telefonu od tej pani. Marek namawiał mnie, żebym jednak odebrała telefon, wyłumaczyła, przeprosiła. Nie zdobyłam się na to.

Czasem mam wrażenie, że dobrze sobie radzę. Podejmuję jakieś prace, prowadzę badania, mam dobre rezultaty, a potem, w jednej chwili, czuję się kimś zupełnie innym – małym, tak naprawdę przerażonym w głębi siebie dzieckiem, które ucieka z trudnej sytuacji.

Myślę o dwóch komisjach, które mnie czekają niebawem: ponowne orzeczenie o częściowej niezdolności do pracy z ZUS-u i orzeczenie stopnia niepełnosprawności na komisji do spraw orzecznictwa. Nie lubię tych komisji. Żle się czuję mówiąc o swoich niepełnosprawnościach, a zwłaszcza – tej psychicznej. Bronię się przed nazywaniem siebie osobą niepełnosprawną. Początkowo starałam się widzieć i podkreślać plusy tej sytuacji: 50 procent zniżki na przejazdy komunikacją miejską, praca w zakładzie pracy chronionej z 7-godzinnym czasem pracy w ciągu dnia i dłuższym urlopem, wysokiej wartości talony, które jako rencistka zaczęłam dostawać z byłej pracy. Wstydę się ujawniać, że mam rentę, żeby ktoś nie zapytał o przyczynę. Ostatnio, już po pogorszeniu się mojego widzenia, gdy stałam się osobą jednooczną i to z cudem uratowanym widzeniem w drugim oku, znajoma sama stwierdziła: „To pewnie z powodu oczu”. Przytaknęłam, choć kłopoty ze wzrokiem pojawiły się na długo potem jak orzeczone, że mam zaburzenia schizoaffective.

Byłam kiedyś na kawie u koleżanki Doroty. Można powiedzieć – zwykła rzecz, ale nie dla mnie. Przez te wszystkie problemy odsunęłam się od znajomych. Jeszcze za czasów pracy na uczelni było ich dużo, potem coraz mniej. Czy to oni mnie zostawiali, czy ja ich? I tak i tak. Pierwsze orzeczenie o niepełnosprawności sprawi-

ło, że zaczęłam częściej sięgać po alkohol. Bliski mi cioteczny brat Wojtek, z którym się wychowywałam, kilka przyjaciółek odsunęło się ode mnie, jak niektórzy z nich twierdzili: „Dla mojego dobra”. „Alkoholik musi sam odbić się od dna” – powiedziała jedna z nich. To wszystko prawda, ale jakoś żadna z tych osób nie sprawdzała, czy już się od tego dna odbiłam. Kiedy zaczęłam leczyć się w poradni uzależnień, zadzwoniłam do ciotecznego brata, że już nie piję, że chodzę na terapię. „To dobrze” – powiedział. I właściwie tyle. Potem był jeszcze jeden telefon.

Postanowiłam się nie narzucać. Rozumiałam, że czułam się bezsilny wożąc mnie do szpitala po zapiciach i fundując odtrucie w domu, że miał złe doświadczenia z własną pijącą matką, ale liczyłam skrycie, że może daje mi czas, zadzwoni, zapyta. Kolejny mężczyzna, który jak ojciec pokazał, że mu nie zależy. Użalam się? Pewnie tak, choć rzadko to robię. Czuję smutek pomieszany ze złością, gdy 7 lat po owym okresie „bycia na dnie” podczas rozmowy telefonicznej tłumaczył mi: „Musiałem tak zrobić, nie myśl, że mi na tobie nie zależy”. A gdzie te siedem lat, gdy przelotnie widywaliśmy się przy załatwianiu jakichś spraw. To ja pytałam wtedy: „Co u ciebie? Jak w pracy?”. Spotykając mnie z Markiem pewnego razu powiedział: „Widzę, że u ciebie wszystko dobrze”. „Dobrze” – odpowiedziałam, ale lzy zakręciły mi się w oczach. Wspólne zabawy w dzieciństwie, duma dorastającej dziewczyny, która ma starszego brata, potem – przyjaciela. Po tym telefonie myślałam, że może coś odbudujemy, gdy powiedział: „Musimy się spotkać”. Już pół roku minęło. Może to ja nie potrafiłam właściwie się zachować? Nie wiem. Byłam nieufna.

Pomału otwieram się przed Dorotą, a ona przede mną. Wie o mnie już bardzo dużo, ale temat mojego orzeczenia jakoś nie wydaje mi się ciągle potrzebny. A może warto zaufać, zaryzykować, mieć wreszcie wrażenie, że nie muszę niczego ukrywać. Na razie nic o tym nie powiedziałam. Jutro będzie kolejny dzień. S.A.



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Bracia Daniel i Marcin Stańczykowie uczęszczają do Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach od początku jego istnienia, czyli już od 13 lat. Przez ten czas nasza placówka pozwoliła im poczynić ogromne postępy w funkcjonowaniu w grupie społecznej oraz w rozwoju praktycznych umiejętności, niezbędnych w codziennym życiu.

Bracia, mimo że są ze sobą bardzo związani emocjonalnie, pracują w odrębnych dziedzinach, zgodnie ze swoimi predyspozycjami. Daniela cechuje duża spostrzegawczość i dokładność. Na wykonywane zadanie poświęca dużo czasu, dążąc do osiągnięcia najlepszego efektu. Dzięki tym cechom dobrze wykonuje prace związane z utrzymaniem porządku, dlatego jest bardzo przydatny w pracowni gospodarstwa domowego. Potrafi dostrzec niedokładności w zmywaniu czy innych pracach kuchennych, dlatego w swojej pracowni nazywany jest "kontrolerem jakości".

Daniel i Marcin – kontrolerzy jakości



Bracia Daniel (z lewej) i Marcin.

Marcin jest uczestnikiem pracowni artystyczno-ogrodniczej. Podobnie jak jego brat jest bardzo skrupulatny w swojej pracy. Jego ulubionym zajęciem, w wykonywaniu którego osiąga perfekcję, jest zmiatanie ścieżek oraz praca przy pielęgnacji trawników, które stanowią duży obszar na terenie naszego warsztatu. Można mieć pewność, że Marcin dokładnie wygrabi liście i usunie gałązki z trawnika przed koszeniem trawy, aby to miejsce było wypielęgnowane i utrzymane w czystości.

Bracia najchętniej relaksują się podczas czasu na kawę w gronie kolegów.

DOMINIKA
NIERADKA-JESSA



Daniel dba o porządek w kuchni.



Marcin – opiekun trawników.

Skrzynia z dziurkami

Imały i duży człowiek, i I zdrowy i chory, i szczęśliwy i trochę mniej szczęśliwy, potrzebuje w życiu miejsca, w którym może na chwilę się schować przed wszystkim, co zsyła los. Odciać się od skrajnych emocji, zarówno tych dobrych jak i złych. Albo po prostu schować się, by odpocząć.

Czesław Moził i Artur Andrzejewski śpiewają w duecie:

Życie sen ci spędza z powiek,
Życie to skrajności dwie.
Albo ma za dobrze człowiek,
Albo ma za... Żle
Nie licz na to, że to minie,
Ale żeby jakoś żyć,
Trzeba mieć specjalną skrzynię
I się w skrzyni kryć.

Nie raz słuchając tej piosenki zastanawiałam się, jakie ludzie mają „skrzynie”, co może nimi być i czy rzeczywiście można się w nich skutecznie ukryć? Gdy zatapiam się w lekturze, to wypełniam umysł życiem bohaterów i nie ma już miejsca na moje. Wykonując czynności takie jak wrywanie chwastów, rysowanie, krojenie ziemniaków, można też odciać się od świata, ale... o tym „ale” jest też w piosence.

Trzeba mieć specjalne dziurki,

Żeby mieć oddychać czym.

Więc chyba nie da się jednak zamknąć, bo zawsze się usłyszy wołanie dziecka, męża, alarm koniec prania, zmywania, nagrany piekarnik, pikanie kucharki mikrofalowej. Przez dziurki zagląda do skrzyni świat i nie daje o sobie zapomnieć, z drugiej zaś strony przynosi powiew świeżego powietrza. Warto więc mieć swoją skrzynię – hobby, może miejsce, ale pamiętać, że nikt z nas nie jest samotną wyspą i w skrzyni można się udusić, dlatego „dziurki” trzeba mieć.

Będąc rodzicem niepełnosprawnego dziecka czasami ma się ochotę schować w takiej skrzyni. Ale czy nie widząc chorobę można o niej

zapomnieć? Ma się ochotę zapomnieć na chwilę o lekach, wizytach kontrolnych, pobytach na oddziałach, ale nie można. Ma się ochotę wyjść na spacer, ale konieczność prowadzenia domowych zabiegów na to nie pozwala.

Jak więc zbudować swoją skrzynię i ile dziurek w niej wywiercić? Na szczęście nie wymaga to wiele pracy, bo może wystarczy ulubiona poduszka, może koc, może fotel, albo balkon, a może po prostu zamknięte oczy. A dziurek pewnie i tak będzie dużo, bo trzeba mieć wszystko na oku, nawet gdy jest ono zamknięte. Sama jednak świadomość posiadania rzeczy, miejsca czy myśli, że możemy, że mamy prawo „zamknąć się” w skrzyni, daje siłę, gdy trzeba walczyć, pracować ponad siły.

I pewnie ilu czytelników, tyle pomysłów na skrzynię. Nie wstydzmy się więc i rozmawiajmy o naszych skrzyniach. Może się nawzajem zainspirujemy. A na dobry początek warto posłuchać piosenki, którą wspominam.

Warto też pomyśleć, jakie skrzynie mają nasze dzieci i czy przypadkiem nie zapominają o dziurkach? Tak jak i my mają prawo do czasu do czasu się schować, ale naszym zadaniem jest nie pozwolić, by w skrzyni były za długo i by nie zapomniały, że wokół jest świat, który może czasami niezbyt przyjaźniwie, ale jednak ich otacza i są jego częścią. To my musimy, gdy tego potrzebują, położyć im rękę i zachęcić, żeby wyszły, przekonać, że obserwowanie świata przez dziurki, to za mało. Pozwólmy więc naszym dzieciom budować skrzynie, ale dbajmy, by nie zamknęły się w nich. I o siebie też dbajmy, byśmy i my za długo w nich nie zostawali.

AGATA
KRYSTOSIK-GROMADZIŃSKA

Już jesień

WRZESIEŃ 2019

Dni już krótsze, wieczory zimne, a poranki mgliste. Gdy rano dzwoni budzik, za oknem jeszcze szaro. Dopiero gdy kończy się dializa, robi się jasno. Nie pachnie już maciejką, a większość kwiatów przekwitła razem z nią. Dzika jabłonka za to ugina się pod ciężarem jabłek, którymi największymi smakoszami są sarna i jeleni, przychodzący o świcie pod sam płot. Chyba się już nawet z nami trochę oswoili ci niezwykli goście, bo nie czmychają, gdy się poruszamy za firanką. A może to my w ich oczach jesteśmy gośćmi, bo to pierwsza nasza jesień w nowym domu, a zwierzęta przychodziły tu od lat.

Liście się złocą, do łask porwrociły kubki z gorącą herbatą, bo... jesień idzie i nie ma na to rady. Tak jak w piosence ze słowami Andrzeja Waligórskiego i muzyką Olka Grotowskiego:

Raz staruszek spacerując
w lesie,
Ujrzał listek przywiedły i błądy.
I pomyślał:

„Znowu idzie jesień.
Jesień idzie, nie ma na to
rady.” (...)

Znowu nowy początek, bo w świecie szkolno-akademickim wszystko zaczyna się od jesieni. Nowe obowiązki i wyzwania pojawiły się z dnia na dzień. Słodki czas wakacyjny minął i wszystko się zmieniło. Nie jestem pewna, czy na lepsze.

Dializę trzeba zaczynać wcześniej, by zdążyć rano do szkoły – nie ma więc czasu na popołudniowe zabawy z kolegami w terenie. Nie ma czasu na zakupy, nie ma czasu na leniwy wieczór w ogrodzie. Z niepokojem spoglądając na zegarek, trzeba pilnować, by się nie spóźnić z podłączaniem worków do cykle-

ra, by zmienić opatrunek odpowiednio wcześniej. Znowu czuję się jak w koszarach. Trzeba się precyzyjnie wpisać w ramy czasowe codzienności. Szkoda tylko Pawła, że podłączony już nie może wyjść z domu, ani zaprosić gości. Szkoda, że dzień jest tak krótki. Ale to idzie jesień...

Domowe wieczory są jednak dłuższe. Można przysiąść na skraju łóżka Pawła i pogadać. Chce się bardziej niż latem, ugotować albo upiec coś ciepłego na kolację. I wtedy pachnie w domu, jak dziś na przykład, drożdżowym ciastem. Robi się miło i ciepło. Domowe jesienne życie rozgaszczają się coraz bardziej z każdym dniem.

Wraz z jesienią przychodzą jednak infekcje i Paweł już pierwszą złapał. Osłabiony organizm gorzej sobie z nimi radzi. A infekcja w naszym przypadku to stres. Nie tylko z powodu jej samej, a z obawy, że właśnie gdy Paweł będzie chory, zadzwoni telefon z upragnioną i wyczekiwaną wiadomością, iż jest dla niego nerka. To byłby straszny pech, więc mam nadzieję, że po pierwsze Paweł szybko wyzdrowieje, a po drugie telefon właśnie dziś nie zadzwoni.

Miłe jesienią jest też to, że wyciąga się z pudeł szaliki i czapki. Miętko otulają szyję i chronią przed zimnem głowy. Wieczorem zakłada się szlafroki i ciepłe kapcie, a rozstawione po kątach lampki, stwarzają przyjemny nastrój.

I już się nie da zawrócić, bo „Znowu idzie jesień. Jesień idzie, nie ma na to rady.” (...). Pozostaje się tylko pogodzić z jesienią, zauważyć jaka może być piękna i złota oraz polować na ostatnie promienie słońca. Pozostaje mieć nadzieję, że tej jesieni Paweł nie będzie chorował, że dializy będą przebiegać bez problemów.

AGATA
KRYSTOSIK-GROMADZIŃSKA



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Prawie sto lat, a ból trzeba rozchodzić



A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

Moja babcia, prababcia mojego syna, już też praprababcia, ma prawie sto lat. Przeżyła wojnę, głód, kalectwo ojca, śmierć dziecka, śmierć męża, a tak pogodnej i pogodzonej z życiem osoby nie znam. Zawsze powtarza, że trzeba żyć z Bogiem, ale i z ludźmi, a ból trzeba rozchodzić.

Tego lata przewróciła się, złamała rękę i biodro. Lekarze z rącej babci wieku zastanawiali się, co zrobić, ale słysząc jak aktywne życie prowadzi, podjęli się operacji rekonstrukcji kości. I babcia dziś chodzi, podpierając się kulą, ale radzi sobie świetnie. I nie tylko chodzi, ale też gotuje ulubione dania, robi przepierki, zamiata, czyta książki, ogląda telewizję i nie przeszkadza jej, że prawie już nie słyszy. Aktywnie uczestniczy w życiu całej rodziny, a co niedzielę szykuje się od rana do kościoła. Przed wypadkiem chodziła jeszcze na mszę sama, teraz zabieramy babcię ze sobą samochodem.

Oczywiście babcia aniołem nie jest. Ma swoje zdanie i potrafi być uparta, aż do granic wytrzymałości, a gdy ktoś próbuje coś babci wyperswadować, to zdradziła mi, że powtarza sobie: „a niech sobie fukocze”. I robi swoje.

Często się uśmiecha, a czasami zaśmiewa się do łez. Czasami napomknie, że coś ją tam jeszcze w boku boli po złamaniu, ale zaraz zmienia temat. A gdy coś naprawdę mocno ją boli, to zaczyna chodzić. Powoli, ale drepcze po domu i powtarza, że ból trzeba rozchodzić. Nawet w gipsie nie chciała leżeć. Ruszała nogami leżąc w łóżku. Twarz ma już szczu-

plutką, z wiekiem babcia się nam kurczy, ale jej oczy świecą blaskiem.

Babcia powtarza wciąż, że chorych trzeba kochać bardziej. Zawsze z wielką troską mówi o Pawle. Ciągłe napomina nas, że jemu szczególnie często trzeba to powtarzać, że tacy ludzie jak Paweł, potrzebują czułości i chociaż namiastki poczucia bezpieczeństwa. Idź do domu – zawsze powtarza, idź do Pawła, bo cię potrzebuje bardziej. Na swój sposób tłumaczy mi świat. A mądrość babci czasami powala, chociaż skończyła tylko 5 klas, jak powtarza. Potem skończyła szkoły ze wszystkim dziećmi, ale w jej świadomości jest tylko tych 5 klas. Babcia powtarza to, co niby jest oczywiste: że trzeba być dobrym człowiekiem, żyć dla ludzi... Ale jest takim moim zwierciadłem i nie pozwala zapomnieć, która droga jest dobra.

Babcia ma wiele serca dla chorych i cierpiących, ale godzi się na cierpienie, tak-

że swoje. Kiedyś nie mogłam tego zrozumieć. To jej przyzwolenie na to, co w moich oczach jest złem, było denerwujące. Ale teraz zaczynam rozumieć, że cierpienie jest częścią życia i czasami trzeba po prostu żyć. „Rozchodzić ból” – dosłownie i w przenośni. Po prostu żyć, to znaczy robić, co się w danym czasie może, nie oglądać się za siebie, myśleć o przyszłości, ale bez przesadnego, nieracjonalnego optymizmu. Nadzieję i marzenia trzeba oczywiście mieć, ale same w sobie celem być nie mogą. Szkoda czasu, którego przecież nie wiadomo, ile mamy, szkoda energii na walkę za wszelką cenę, na walkę czasem z wiatrakami. Babcia jakoś dała radę przeżyć prawie sto lat (w tym roku skończy 96), a trudności, które musiała pokonać, są dla mojego pokolenia niewyobrażalne. Scenariusz babci życia jest jak film, który się ogląda i nie do końca się wierzy,

że to prawda. Najprawdziwsza prawda, ale tak nam odległa, że wydaje się być fikcją literacką.

Babcia mówi, że ból serca i duszy też musiała rozchodzić. Całe swoje życie chodziła i chodzi. Babcia nigdy się nie kładła w dzień, by odpocząć. Zawsze gdzieś szła. Teraz też wszystkiego dogląda krążąc między swoim pokojem a kuchnią. Słysząc tylko stukanie kuli lub laski o drewnianą podłogę. Czasami nie wiadomo, czy babcia chodzi, by rozchodzić ból, czy chodzi, bo już tak z rozpędu od stu lat się nie zatrzymuje. Może czasami trzeba więc wstać i po prostu zacząć chodzić?

A jeżeli nie można chodzić dosłownie, bo kalectwo na to nie pozwala, to trzeba „chodzić w głowie”. Babcia nawet jak musiała leżeć, to myślami przenosiła się tu i tam, opowiadała o przeszłości i snuła na plany na przyszłość. Byle nie stanąć w miejscu.



FOT. KAROLINA KASPRZAK



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Szczygieł⁽¹⁵⁾

ROZDZIAŁ 16

Pierwsze ożyły cytrynki. Zauważył kiedyś jednego, jak usiadł na szybie. Chwilę czekał, jakby na to, by przypomniał sobie jego nazwę, a potem pofrunął w stronę ogrodu. Był jak zwiastun, bo już za kilka dni pojawiły się sikorki. Przylatywały stadkami, zmęczone, głodne przysiadły na tarasie i roztrzaskając ziarno słonecznika na boki, wydziobywały białe środki.

Hubert obserwował je. Żywozółta forpocza ciepłej pogody, zielonych pąków, zbudzonych biedronek i winniczków – ruchliwa i swobodna w rozszczebiotaniu – napełniała go czystą radością istnienia. Tyle było tego skrzydlatego szczęścia...

Nie odrywał wzroku od okna i wciąż mało miał tego patrzenia. Tam, za szklaną taflą, zachodziły zmiany. Powietrze nabrzmiewało coraz pełniejszymi zapachami. Czuł je, wdychał. Raz zauważył bociana. Wiedział, że w ogrodzie białymi pościami zakwitły przebiśniegi i śnieżyce. Wychynęły kępy krokusów i podbiału. Słońce wstępowało w znak Barana. Nastawała wiosna.

Helena sumiennie gimnastykowała ręce i nogi Huberta. Trenowali oddech, jego siłę oraz długość. To warunkowało porządną wentylację płuc, dotlenienie organizmu i wpływało na sposób mówienia. Poprawiało się. W ramiona wracało życie, a i mięśnie między żebrami zaczynały się napinać, głównie za sprawą ćwiczeń z piórami, które musiał zdmuchiwać z dłoni Heleny.

Jednak, mimo wszystkich osiągnięć wiedzieli, że potrzebna jest fachowa pomoc. Bardzo intensywnie poszukiwali kogoś odpowiedniego, lecz w miasteczku trudno było o rehabilitanta. I już zaczynało się wydawać, że nie znajdą nikogo, gdy coś się zmieniło. Jak to czasem bywa w zwątpieniu, kiedy jakimś cudownym zrzędzeniem losu pojawiają się nadzieja i ratunek, tak zupełnie niespodzie-

wanie Mateuszowi udało się trafić do odpowiednich osób. W końcu odnalazł i poznał młode małżeństwo. Oboje pełni entuzjazmu, świeżo po studiach na Wydziale Rehabilitacji Ruchowej, zgodzili się zająć Hubertem. To miała być ich pierwsza praca i pierwsze takie wyzwanie. Miał być ich pierwszym pacjentem.

*

– Można? – Hubert usłyszał kobiecy głos. Spodobało mu się jego brzmienie.

– Proszę, pani Krysiu – rzekła Helena. – Wejdźcie państwo.

Młoda kobieta, dziewczyna niemal jeszcze, wychyliła się zza załomu ściany. Najpierw ujrzał jej uśmiech i roziskrzone oczy. Weszła, ciągnąc za sobą mężczyznę, na oko niewiele starszego od niej. I on spoglądał wesoło.

– Pozwól, synku – powiedziała Helena. – Poznaj panią Krysię i pana Jurka Frankowskich. A to – zwróciła się do nich – Hubert.

– Cześć, Hubercie! – ponad głową żony powiedział Jurek.

– Dzień... dobry... – odrzekł. – Miło... mi...

– Nam też! – zaśmiała się Krysiu. Podeszła do niego i złapała za dłoń. – Jak się masz? – spytała i nie zwalnając uścisku, usiadła obok niego tak swobodnie, jakby od dawna byli dobrymi kumplami.

– Państwo są rehabilitantami i będą cię ćwiczyć – oznajmiła Helena. – Teraz twoim usprawnianiem zajmie się ktoś, kto się na tym zna.

– I co ty na to? – spytała Krystyna, prostując jego palec. – Będziemy działać?

– Bar... dzo... się... cieszę...

– To dobrze się składa, bo my również. Prawda, Jurku?

– Bezapelacyjnie! I jesteśmy zwarci...

Rozejrzała się.

– Ładny masz pokój i sam tu sobie mieszkasz – powiedziała, omiatając obrazy ciekawym wzrokiem. – A my z Jurkiem dopiero się urządzamy.

– Dale... ko stąd? – zapytał. Przyglądał się Krystynie, a ona, ni to bawiąc się jego ręką, ni to oglądając ją, od razu przystąpiła do wstępnych, rozpoznawczych (tak nazwał je w myśli) ćwiczeń.

– Na Przełazach – odparła. – Znasz to osiedle?

– To... daleko... od nas...

– E... chyba nie – uśmiechnęła się, ukazując równe zęby. – Akurat na mały spacer.

– Jak będzie trzeba, to mąż jest gotów wozić państwa – rzekła Helena. – Pokonamy wszystkie przeszkody...

– Trochę ruchu się przyda. Prawda, Kryśku?

– Mój mąż niezłomnie dba o moją figurę – odparła z błyskiem w oku.

– A jak nie, to mamy na oku pewną czterokółkę. – Jerzy zbliżył się do żony i ciekawo spojrział przez jej ramię. Był wysoki, przystojny, widać było, że wysportowany. – Kto dotychczas gimnastykował Huberta? – zapytał już poważniejszym tonem.

– Głównie ja – odrzekła Helena. – Ale ja się nie znam. Umiem tylko tyle, ile podpatrzyłam na neurochirurgii.

Krystyna otworzyła i zamknęła jego dłoń.

– Całkiem dobrze – oceniła. – Fachowo czy nie, utrzymała pani syna w doskonałej kondycji.

ROZDZIAŁ 17

Sobota od rana zaciągnęła się chmurami i wszyscy oczekiwali deszczu, a nawet pierwszej wiosennej burzy. Jednak ciężkie ciemnoszare poduchy zawisły nieruchomo w miejscu i żadna, nawet najlichsza kropla nie chciała spaść z nieba. Od dawna nie widział Magdy. Przy-

chodziła coraz rzadziej. Tłumaczyła się brakiem czasu, tym, że ślęczy nad książkami. Na początku sądził, że w istocie opuszcza go, że już jej nie obchodzi. Męczyło go to, czuł się lekceważony, bo przyzwyczaił się do niej i do jej regularnych wizyt. I choć jeszcze nie tak dawno zamierzał dać jej swobodę i zwolnić z danego słowa, tak teraz chciał ją widzieć i nawet miał jej za złe, że go nie odwiedza. Z czasem pojął, że w klasie maturalnej jest znacznie więcej pracy niż zazwyczaj.

Wreszcie zapowiedziała się na to sobotnie popołudnie i kiedy zjadł obiad, liczył minuty do jej przyjścia. Miał ochotę zagrać w coś, może pomęczyć umysł jakimś rebusem... porozmawiać, posłuchać czegoś nowego... Chciał jakoś odmienić swój czas. Słyszał, jak w kuchni chodzi robot. Wiedział, że to oznacza ciepłe ciasto, którym będzie mógł ją poczęstować. Oddychał z ulgą, bo czy to, że zamierzała przyjść, nie świadczyło o jej przywiązaniu, o tym, że jednak za nim tęskni? A skoro tak, to czy nie było to najwspanialsze, co mogło mu się teraz trafić? Czy nie było najmilszym prezentem od losu?

Czekał cierpliwie wsłuchany w dobiegające zewsząd odgłosy. Spodziewał się, że już niebawem usłyszy biegnące po schodach kroki. Słyszał je zawsze, odbierał ich wibrację, nim jeszcze zabrzmiały głośno, nim Saba je usłyszała, i wiedział bezbłędnie, czyich stóp są odgłosem. Raz zbiegły po stopniach i wbiegły z powrotem małe stópkę Kasi, potem ciężko obute stopy Mateusza. Później dwa razy wystukały rytm obcasy Heleny. Czekał w narastającej niecierpliwości, licząc, że lada moment na schody wbiegnie Magda. Nie mógł oglądać telewizji i prawie nie zwracał uwagi na odtwarzaną płytę z najnowszymi kompilacjami Vangelisa, którą niedawno przyniósł mu ojciec.

Nie mógł się skupić na niczym poza czujnym wsłuchiowaniem się w vibracje stopni schodowych. Oczywiście dostrzegał Magdę, jak idzie lipową aleją od strony stawu, jak rozchylając ramiona, stąpa ostrożnie po śliskiej błotnistej ścieżce, jak zbliża się, mija furtkę i... jak zaraz złapie za klamkę...

Helena widziała, jak czeka, jak słuchem przenika ściany, i z kwadrans na kwadrans coraz mocniej obawiała się, że dziewczyna nie przyjdzie. W końcu zaczęło się ściemniać i rozumiała, że Hubert czeka na próżno. On chwiliami się łudził, że jeszcze jest czas, że Magda się spóźni, że gdzieś po drodze spotkała kogoś, zagadała się... Lecz twarzą rzeczywistości ujawniała się coraz wyraźniej. Było mu przykro i był zawiedziony. Nie miał ochoty mówić.

Helena przeżywała to równie mocno.

– Chcesz? Poczytam ci trochę – rzuciła pomysł i podeszła do książki. – Którą chciałbyś? – zapytała, nie czekając na jego aprobatę. Przebiegła wzrokiem po tytułach. Na końcu czwartej półki dostrzegła pięć szarych tomów Opowieści Skórzaney Pończochy Jamesa F. Coopera. Hubert był w pierwszej klasie, kiedy odkrył je w bibliotece dziadków. Całą Wielkanoc przesiedział wtedy na ostatnim stopniu schodów wiodących na strych, gdzie wisiły świeżo wyprawione skóry tworzące dodatkowo swym wyglądem i specyficznym zapachem odpowiedni mikroklimat. Zatoniony w lekturze płonął jak ognisko Huronów i nawet najsprytniejszym fortelem nie dał się zaciągnąć do wspólnego świętowania ani na kawałek keksa babci Józefy. To właśnie wtedy postanowił zostać trapezem. Wyłudził książki, a potem przywiózł je do domu. Wcześniej jednak ubił strzałą Azję Tuhajbejowicza, jednookiego indyka – hodowlaną dumę i byłego medalistę, którego z żalem zjedli na pożegnalny obiad. Uśmiechnęła się do tych wspomnień i sięgnęła niżej.

– Może Hemingwaya? – zaproponowała. Właśnie jego Hubert czytywał w ostatnie wakacje. – Stary człowiek i morze? – Wy-

brała tę książkę głównie po to, by pokonać uraz. Morskie skojarzenia nie musiały być wciąż nieprzyjemne, a metoda „klin klinem” wydawała jej się najlepsza.

Zgodził się i łagodny głos matki stopniowo zaczął go wyciszać. Usłyszał szum morza i przenikliwe głosy mew. Znow znalazł się za wysoką wydumą, na gorącej plaży i poczuł zapach bryzy. A potem stanął na platformie dla wędkarzy i... znowu skończył. Raptem zabołało i zdławiło piers. Był bliski rozpacz. Obawiał się, że ulegnie emocjom i w tym psychicznym rozedrganiu wybuchnie płaczem. To wszystko było jeszcze takie świeże. Z trudem przemógł się, przemilczał. Wyciszył wzburzenie. A Helena ze spokojem czytała dalej.

Myślał o ludzkim zmaganiu ze słabością i przeciwnościami. Wsłuchiwał się w treść czytanych zdań i zaczynał pojmować ukryty w nich sens. Głos matki odmieniał jego rozczarowanie, rozwiewał je. Zaczytywała jego smutek, a w nim odzywał spokój i od nowa budziła się ochota na lekturę. Zaczął myśleć o samodzielnym czytaniu. Ściana książek od dawna nęciła go tytułami, które mógł odczytywać z odległości. Przypominał sobie fabuły kiedyś przeczytanych książek i zgadywał, o czym mogły być te, których jeszcze nie miał w ręce. Tak dobrze byłoby sięgnąć i po nie... Kiedy wielka ryba wraz z hakiem połknęła przynętę, on, wciśnięty obolałą twarzą w gipsową obręcz, wpadł na pomysł. Kiedy Helena zrobiła krótką przerwę, powiedział:

– Wiesz, mam... pomyślałem sobie... że może jest szansa... bym sam mógł... zajmować się książką...

– Mógłbyś sam czytać? – zdumiała się i zaraz ucieszyła Helena. Pytający wzrok skierowała na jego głowę.

– Właśnie... – odparł ze środka obręczy. – Jestem... przeko... nany... że dam... radę...

– A w jaki sposób? Przecież nie utrzymasz książki.

– Pomyśl... – rzekł, starając się, by jego słowa brzmiały jak najwyraźniej – gdyby ojciec... wysunął mnie... z tym gipsem... do... przodu...

poza... szczyt tap... czanu... to mógłbym... widzieć książkę... z góry... i kto wie... czy nie... dałbym rady... obracać kartek...

– Jak chcesz się przesuwać? – Do Heleny nie przemawiał ten pomysł. – Przecież spadniesz...

– Myślę... że nie... wystawałbym... poza łóżko... tylko do piersi...

– Ach, w ten sposób... – Zrozumiała z kiełkującą w piersi radością. – No, wiesz? To byłoby wspaniałe, gdybyś tak mógł sam sobie poczytać. Nie przykrzyłoby ci się na tym brzuchu. Poczekaj! – rzekła żywiej. – Zawołam ojca!

Mateuszowi natychmiast spodobała się ta koncepcja. Wszystko rozumiał w mig i nie miał żadnych wątpliwości, że jest trafiona.

– To całkiem pomysłowe – rzekł z uznaniem. – Dobrześ to wykombinował.

Kilkanaście minut później Hubert leżał wysunięty poza szczyt tapczanu. Pod sobą ujrzał podłogę. Ręce zwiślały, lecz bez trudu mógł je unieść i łokcie przycisnąć do tułowia.

– I co teraz? – zapytała Helena. – Położyć ci tam książkę?

– Może na stołeczku... – powiedział Mateusz. – Będzie miał bliżej i możliwe, że da radę odwracać strony...

*

Wpierw zażyczył sobie stary atlas anatomiczny. Kiedy miał go na wyciągnięcie ręki, zadrżał z podniecenia. Strony z anatomią kręgosłupa i układu nerwowego były nawet czytelne. Na pierwszej stos pacierzowy zaprezentowany był w całej okazałości. Przyjrzał się zaintrygowany. Krzywiznami lordozy i kifozy przypominał mu tatarski łuk. Pomyślał, że jest tak samo giętki i sprężysty. „Kto by odgadł, że może się złamać? – przemknęło mu przez głowę. – A jednak może. Trudno się z tym pogodzić, ale przecież i tatarskie łuki się łamią”.

Pierwszy raz tak patrzył lub może lepiej byłoby powiedzieć, że pierwszy raz tak widział – z osobliwym zaangażowaniem. To, co oglądał, należało do niego, było nim, takie było, i było

zepsute. Policzył kręgi. Trzydzieści cztery kostne twory idealnie do siebie pasowały. Siedem pierwszych stanowiło odcinek szyjny, dwaście – piersiowy, pięć – lędźwiowy. Również pięć kręgów składało się na kość krzyżową, pod którą, poniżej, było jeszcze pięć kręgów ogonowych. Najwyżej atlas – kręg szyjowy, który łączył czaszkę z kręgosłupem – i axis odbiegały budową od pozostałych.

Z zapartym tchem wrócił do odcinka szyjnego. Pomyślał, że to te kręgi zmasakrował podczas skoku, że to one eksplodowały na skutek nagłej kompresji i stały się gilotyną dla rdzenia. Odszukał trzeci i piąty. „C3 i C5 – rzekł w duchu – tutaj są”. Właśnie tak wyglądały, zapamiętał obydwa, gdy oglądał się wewnętrznym okiem, takie były. Poczuł je u siebie. Jakby ktoś ich dotknął. Były tam, w tyle szyi, między mięśniami. Tam, gdzie teraz zamrowiło, skąd poszedł mdławy impuls i wniknął pod potylicę. Ząb obrotnika. Wyrostki kołczyste. W świetle lampy detale były dobrze widoczne. Rycina w rogu strony przedstawiała pojedynczą kość. Trzon i łuk ograniczały otwór kręgowy: foramen vertebrae.

cdn.



Książka wydana nakładem
Wydawnictwa BIS
ul. Łódzka 44a
01-446 Warszawa
tel. (22) 877-27-05, 877-40-33
fax (22) 837-10-84

FILANTROP NASZYCH CZASÓW

Miesięcznik

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora
naczelnego, Krystian Cholewa,
Agata Krystosik-Gromadzińska,
Monika Janc, Marek Kalbarczyk,
Daria Krzyszkowiak, Zbigniew Nowak,
Tomasz Przybysz, Andrzej Rossa.

ADRES REDAKCJI:

60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org

WYDAWCA:

Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań
tel. 608-311-903, 61-8226-454,
www.filantrop.org.pl

KONTO:

BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK:

DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206,
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian w nadsyłanych
materiałach oraz nie bierze
odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

MAŁOROLNY

Nękali biednego
Chłopa podatkami.
Miał ziemię w
doniczkach
I za paznokciami.

POSŁANNICTWO

Bywa tak, że poseł
Swe posłanie czuje
Jedynie to, w którym
On się wyleguje.

TWARDZIEL

Chce walczyć na ringu,
Mówi, że nie pęka,
Choć nos już złamany,
Palec oraz szczęka.

MASONERIA

To, co najlepsze
Może fachowo
Przekształcić w masę
Upadłościową.

URODZIWA

Po zdjęciu tapety
Piękność podziwiana
Wygląda blade
Jak goła ściana.

WYSOKIE NAPIĘCIE

Mocno kopie...
I po chłopie.

Fraszki

POPRAWA

Jak chcesz
Z lepszym jutrem
Stanąć twarzą w twarz,
Spróbuj wpierw
Naprawić
To, co dzisiaj masz.

WPADKA

Głowi się niecnota,
Z kim była robota.

KWINTESENCJA

Kwiatu kita
Przekwitła i kwita.

OCHRONA

Czasem dziad nie śpiący
Lepszy jest niż nowy
Nawet bardzo dobry
System alarmowy.

POPRAWIANIE

Jutro będzie lepiej.
I co będzie potem?
Normalka. Pojutrze
Spieprzy się z powrotem.

NA EMERYTURZE

Czas to pieniądź –
Mówią.
A ty, stara pało,
Wciąż czasu masz dużo,
A pieniędzy mało.

PRZERZUT

Rzuć te papierosy,
Powiedziała stara.
No to stary rzucił
I pali cygara.

PEŁNOLETNIA

Jesteś złota,
Piękna, zdrowa.
Osiemnastokaratowa.

TREMA

Dusza na ramieniu,
Serce wali młotem,
Nogi jakby z waty,
Czołko złane potem.

BOKSER

Walczy z głową,
Jest czołowym
Zawodnikiem.
Ostatnio rywala
Znokautował bykiem.

LEPIEJ...

Lepiej mieć to brzydsze,
Szare i wytarte,
Niż ładne, błyszczące,
Ale nic nie warto.

**ZBRODNIA
DOSKONAŁA**

Pechowców, którzy
Świadcami byli
Nieznani sprawcy
Też załatwili.



ZBIGNIEW NOWAK

Końskie bajdurzenie

*Dawno, bardzo dawno w Maratonie
Dyla z padoku dały dwa konie.
Poszły utopić końskie swe smutki
I w „Szyunku Ezopa” napić się wódki.*

*Jeden z nich wielki był jak to koń
I łeb miał ogromny, jak duży stoń.
Drugi jak mały konik był malutki,
Więc główkę słabiutką miał do wódki.*

*Wtedy, jak wszyscy o tym wiedzą
Bitwa zażarta toczyła się za miedzą.
To wielcy Achaje w falandze zwarci
Persów gromili w boju więcej warci.*

*Do dziś Herodota pieśń helleńska niesie
O najślawniejszym Greku, o Filippidesie.
Tenże gość chwacki, że nie siada mucha
Dobiegł był do Aten i wyzionął ducha.*

*Czy to w samego Dariusza obronie
Walczyć odważnie miały te konie?
Tego nie wspomni już rozum za krótki,
Lecz każdy zna smutku wiekopomne skutki.*

KOŁOBRZEG 18 LIPCA 2019 ROKU

**Tojtnył, a korzystoł
zes NFZ**

Lechu Paciorek jestna na Pomostówce i rano poszłim po numerki do likorza. Wiaruchny stało już za dość tak, że o piuntuj rano bylim już piytnaste. Kożdyn musioł sie okozać papiórami, że mo ubezpieczynie, czy gdzieś robi, abo jest na kuroniówce i mo cetelek zes Działostwa (z Urzędu Pracy).

Roz kiejs była Kasa Chorych, to i leczyli zdechłoków. Tero momy Fundusz Zdrowia, winc majom do przychodni przychodzić zdrowe. Lechu chcioł sobie zbadać krew, ale likorz nie doł mu nic, bo godo, że wyglundo jak pónček wew maśle. Zaś tyż przepisoł mu receptę na amedynki (leki) i stało napisane, że nie płaci Fundusz, bo był protest.

Wew lewizorni godajom, że likorz mo wiedzieć, ile trzeba za lek płacić, ile tabletoł jest wew opakowaniu, chociaż to wszystko majom aptykorze. Zaś likorz szuko po ksijnkach, co i jak na tyn przykład Lechu nie załapoł sie, żeby go łapiduch zbadoł. A że Fundusz mo zdrowych,

a nawet kto kojtnie, wróci do życia, to nom opowiedzioł emenryt zes starýgó portfela Chrząszczyk.

Roz kiejs na rejon przyjachoł Fundusz na kontrole i godo, że Jachu Kowalski dawno nie żyje, a korzysto zes receptów. Likorz na to, że nieboszczyk był u niego zes wizytom wczoraj i mo się dobrze. Na drugi dziyń nieboszczyk tyż przytoł sie do likorza i godo, że Fundusz go uśmiercił, bo mu bez pomyłke zminił pesel i nie może pobrać ryntki wew banku, bo cheba nie żyje.

Zaś likorz napisoł do Funduszu Zdrowia, a te poprawili pesel co go przerobili i tom drogom Jachu znowyk żyje.

I nie zaczynejta się zes Funduszem, bo wos ani nie pochowajom, ani nie dostanieta cztery tysiõnce pogrzebowygõ, ani ecie-pecie (pieniędzy) nie dadzom wom wew banku, ino bydzieta przepadniynte.

Choroby niech idom precz!

WOSZ BOLECH
ZES CIERPIYNGÕW

Najwiynksze łoszustwo świata

Wczoraj Knajder przyloz do mnie i tak zaczoł blubrać, że mnie łeb rozbołoł.

– Słuchej Hiruś, tyn nasz prezes to chyba rapla dostoł! Mrõz jak diabli, a łun mi koże łopatõm kopać w gazõnkach łõd kwiotkõw, gilejza jedno! Bo minister mo przyjechać, wiync fiksum dyrðum dostoł! Mõwie ci, łõd zimna klubler zrobił mi sie jak gruszka, a uszy barchanowe!

Dopiyo jak my se po jednym chlapli, Knajder przyshed do sie i nawet zaczoł sie chichrać i wspominać downe czasy. Buło to ryctyk w 1927

roku, jak u „Bednorza” w Żabikowie Ignac Sztachyta z Frankijm Knebelkiym i Kajem Nowokiym szport sobie z wiary zrobili. Najpiyrw wynajdli salke, a późni porozwiyszali afisz, że tegõ a tegõ dnia odbydzie sie przedstawiny pod tytułem „Najwiynksze łoszustwo świata”.

Wiara buła ciekawo, wiync przyknało sie ji sporo. Knajder siedzioł se na rycze przy stoliku i sprzedawoł bilety. A jak już buła pełno salka, to wyloz przed kurtyne Kaj, zagroł na katarynie i godo:

– Szanowno publiko, za

chwilke odbydzie sie przedstawiny „Najwiynksze łoszustwo świata”!

Wiara zaczoła klaskać, a Kaj sie uklõnił i hycnył za kurtyne. On i jego kumple zwioli przez łokiyko za scenõm i z forsõm za bilety pojechali banõm do Poznania. W knajpie u Przybeckiyo na Ratajach wcinali giyre z krzanym i popijali berbeluchom, a w salce u „Bednorza” w Żabikowie zrobiuła sie Sodoma i Gomora! Wiara klasko, gwizdo, a tu nic! Przedstawinya jak ni ma, tak ni ma! Dopiyo jak gruby szkiet wloz na scy-

ne i szpyncnył, że za kurtynom nikogõ ni ma, to sie kapnył, że wiara dała sie oszukać.

– Te ściervole, te złõdzieje, te szuszfole pieruńskie! Ino ich tu drapniymy, to na sznupach taki tyjater im wystawiyemy, że ich rodzõne matki nie poznajõm!

Wszystko bez to, że Knajder i jegõ kumple mieli dalas, wiync sobie z wiary szydere zrobili. Ale za pore dni już wiarze przeszło i wszyscy sie chichrali, że dali sie tak nabrać.

BENON MATECKI

Andrzej Grzelachowski nie żyje

10 września 2019 roku odszedł od nas na zawsze w wieku 86 lat artysta plastyk, malarz i rzeźbiarz Andrzej Grzelachowski Aga, przyjaciel osób niepełnosprawnych, poszukiwacz, odkrywca i opiekun ich talentów plastycznych i literackich, animator ruchu twórczego w tym środowisku, wieloletni współpracownik naszego miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów”, członek jego zespołu redakcyjnego.

Sam pełen pasji twórczej – potrafił ją rozbudzać w osobach z niepełnosprawnościami. W ten sposób przywracał im sens życia i wiarę w siebie. Dzięki jego pomocy i wielu lat współpracy z Agą pojawili się i tacy wybitni artyści, którzy zostali stypendystami Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami, co dało im szansę dalszego rozwoju i zdobycia życiowej samodzielności. W tym gronie znalazła się między innymi Mariola Wower ze Słuszcza, osoba z tetraplegią. O swoim nauczycielu i promotorze tak pisze w swojej autobiograficznej książce „Dwie sekundy, które zmieniły moje życie”: „Andrzej Grzelachowski, artysta plastyk, powiedział: „maluj!”. No i zaczęłam. Świat przestał dla mnie istnieć”. Wypadek komunikacyjny spowodował, że autorka utraciła życie dotychczasowe. Malarstwo – dało jej odrodzenie w nowym życiu. Można więc sobie wyobrazić, jak wielkie znaczenie miała dla Marioli Wower i wielu innych osób z niepełnosprawnością malarska misja pasjonata Agi.

Był niezastąpionym organizatorem atrakcyjnych plenerów malarskich w ośrodkach rehabilitacyjno-wypoczynkowych WIELSPIN-u w Wągrowcu i Puszczykowie, w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym w Błażejewku koło Poznania i w wielu innych miejscowościach województwa wielkopolskiego. Był człowiekiem obdarzonym potrzebą pomagania ludziom poszkodowanym przez los. Na plenerowych i innych spotkaniach dodawał im odwagi, budził wiarę w siebie i potrzebę aktywności. Był też utalentowanym, skutecznym nauczycielem pierwszych kroków w dziedzinie malarstwa, a także doradcą dla osób, które już przeszły ten etap. Posiadał znaczną wiedzę o stylach, technikach i materiałach malarskich. Jego dydaktyczne teksty na te tematy ukazywały się w naszym miesięczniku.

Niezwykłym miejscem w Poznaniu była jego malarsko-rzeźbiarska pracownia, która równocześnie pełniła rolę osobiwej, barwnej galerii obrazów i rzeźb. Można powiedzieć, że była ona prawie tak bogata i oryginalna, jak zagadkowa i niepowtarzalna była osobowość samego jej twórcy i właściciela. Były w niej nie tylko prace Agi, ale także zbiór oryginalnych, afrykańskich rzeźb z hebanu, przedstawiających maski i figury ludzkie. Być może, były to, w części przynajmniej, autentyczne egzemplarze afrykańskiej sztuki sakralnej, wykonane przez tamtejszych plemiennych rzeźbiarzy. Kolekcjonowanie folkloru Afryki, podziw dla tamtejszej sztuki – to była kolejna pasja Andrzeja.



FOT. MARCIN BAJEROWICZ

Andrzej Grzelachowski Aga w swojej pracowni malarskiej.
Zdjęcie sprzed roku.

Za swoją działalność na rzecz osób z niepełnosprawnościami Aga został wielokrotnie doceniony. Trudno wymienić wszystkie honory. Przypomnijmy niektóre. W 2001 roku zdobył tytuł Poznańskiego Wolontariusza Roku w kategorii indywidualnej. Wówczas Andrzej postąpił w sposób dla siebie znamienity: przyznana mu przez kapitułę nagrodę pieniężną przekazał jako darowiznę na potrzeby poznańskiego Stowarzyszenia Ludzi z Epilepsją, Niepełnosprawnych i Ich Przyjaciół „Koniczynka”. Organizacja ta nadała mu tytuł swojego honorowego członka. W 2007 roku w XI Edycji Plebiscytu Programu TVP S.A. „Wyzwanie” Aga zdobył tytuł i statuetkę „Człowieka Wielkiego Serca”. W roku 2014 Zarząd Krajowy Związku Artystów Plastyków nadał Andrzejowi Grzelachowskiemu tytuł honorowego członka tej organizacji. Można by wymienić wiele jeszcze podobnych zaszczytów.

Niestety, w ciągu ostatnich kilku lat Aga ciężko chorował.

Podczas niedawnych z nim spotkań miałem wrażenie, że staje się osobą samotną, że jego kontakty społeczne urywają się. Dlatego tym bardziej trzeba dbać o to, aby o Adze zawsze pamiętać. Aby dla tych, którzy przyjdą po nas, pozostał na zawsze wzorem dobrego człowieka.

Żegnaj Przyjacielu
MARCIN BAJEROWICZ



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Komputer dobry na wszystko

Moje dzieciństwo przypa-
dło na czas, gdy kompu-
tery były tylko w biurach. W
szkole podstawowej nie miałem
w ogóle takiego przed-
miotu jak informatyka. W
gimnazjum mieliśmy pierw-
sze lekcje z tej dziedziny
wiedzy, ale na jedno stano-
wisko przypadły aż cztery
osoby. Można powiedzieć, że
w tej szkole komputer tylko
widziałem.

W 2001 roku zakupiliśmy
w domu pierwszy komputer
wraz z dostępem do Internetu.
W tamtych latach na wsiach
było to wydarzenie, posiadanie
czegoś, czego inni nie mieli.
Słowem – luksus i sensacja.
Moja starsza siostra, student-
ka, w tym okresie pisała pracę
licencjacką, więc komputer
był dla niej narzędziem pracy,
a ja przy okazji powoli zdoby-
wałem pierwsze komputerowe
szlify. Pomagał mi kolega bar-
dzo już zaawansowany w tych
sprawach. Komputery zaczęły
mnie interesować, postanowi-

łem więc uczyć się w liceum
z profilem zarządzanie infor-
macją. Zajęcia prowadził nasz
wychowawca od matematyki
– profesor Tomasz Szwed (tak
przyjęliśmy go tytułować).

Na zajęciach z informatyki
byliśmy podzieleni na dwie
grupy. Przy każdym stano-
wisku komputerowym było
dwóch uczniów. Mieliśmy
sześć godzin lekcyjnych infor-
matyki tygodniowo. Czyli bar-
dzo dużo.

Pamiętam, jak nauczyciel
zapytał nas, na ile znamy
Worda. Odpowiedzieliśmy, że
na 80, 70 procent. Profesor po-
wiedział, że pracuje codzien-
nie w Wordzie, a wykorzystuje
go tylko w 20 procentach. To
znaczyło, że, jak się póź-
niej okazało, Office Word ma
ogromne możliwości. Wykres
w Excelu jest bardzo skom-
plikowany do zrobienia, a w
Wordzie zajmuje tylko chwilkę.
Poznaliśmy też Power Poi-
nta, który bardzo się przydał
na maturze ustnej z języka

polskiego, gdyż musiałem
stworzyć prezentację. Oprócz
tego Corel, program graficz-
ny, który nie przypadł mi do
gustu, gdyż nie mam zmysłu
graficznego i przestrzennego.
Tworzyliśmy strony interneto-
we w Wordzie, ponieważ był
to prosty sposób na zbudowa-
nie witryny dla osoby, która
nie jest zaawansowana w tych
sprawach i ma trudności z ko-
dowaniem.

Dzisiejszy świat bez kom-
putera, bez Internetu, nie ist-
nieje. W czasach mojego lice-
um (lata 2002-2005) Inter-
net w komórce był jeszcze
czymś nie do pomyślenia. Du-
żym minusem przy nauce in-
formatyki był brak praktyk za-
wodowych. Ale to dlatego, że
byliśmy uczniami nie techni-
kum lecz liceum, gdzie pro-
gram nauczania nie przewi-
duje takiej przyjemności.

Miałem zaszczyt w szkole
średniej pracować na infor-
matyce z moim kolegą Kami-
lem, który był lepszy w tych

sprawach ode mnie, więc mo-
głem się od niego dużo uczyć.
Do tej pory, jeżeli mam jakiś
problem, to piszę do niego,
choć od zakończenia szko-
ły minęło już 14 lat.

Umiejętność obsługi kom-
putera i Internetu jest dzisiaj
niezbędna. Jeżeli ktoś wybie-
ra się na studia, to musi się z
tym liczyć, że czeka go pisa-
nie pracy dyplomowej, inżyn-
nierskiej czy magisterskiej. W
tym przypadku dobra znajo-
mość programów biurowych
na pewno zaowocuje. A umie-
jętność pracy w pakiecie Offi-
ce to dzisiaj warunek przyję-
cia do pracy. Dla osoby z nie-
pełnosprawnością komputer
jest prawdziwym oknem na
świat, zwłaszcza jeśli z powo-
du swojej dysfunkcji osoba ta
jest zamknięta w swoich czte-
rech ścianach. Komputer po-
zwoli jej zrobić zakupy, wysy-
łać mejlem pismo, opłacić bie-
żące rachunki. I porozmawiać
z drugim człowiekiem.

KRYSTIAN CHOLEWA

W malowniczej Lutyni

24 sierpnia członko-
wie Wielkopolskiego
Związku Inwalidów Narzą-
du Ruchu Koło w Środzie
bawili się na pikniku w Gos-
podarstwie Agroturystycz-
nym państwa Sierańskich
w Lutyni (gmina Nowe Mi-
asto nad Wartą). Piknik ten
średzkie Koło organizuje od
lat.

W wydarzeniu uczestni-
czyli przedstawiciele Zarządu
Głównego WZINR z prezes

Mirosławą Rynowiecką i gru-
py osób z zaprzyjaźnionych
kół we Wrześni i w Poznaniu.
Była wspaniała zabawa na
świeżym powietrzu i konkur-
sy sportowo-sprawnościowe
takie jak łowienie ryb, rzuty
beretem i do butelek. Była
rehabilitacja taneczna przy
dźwiękach na żywo zespołu
„Rut-Mix”. Posiłki ufundowało
Gospodarstwo Agroturystycz-
ne.

JERZY SKROBISZEWSKI



Zwycięzcy konkursów.

DRUKARNIA

KOM - DRUK

- DRUK DO FORMATU B2
- ULOTKI i PLAKATY
- WIZYTÓWKI
- KSIAŻKI
- FOLDERY
- KALENDARZE
- SZTANCOWANIE
- PROJEKTOWANIE GRAFICZNE
- DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl

NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH

im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej



Jeśli zauważyłeś u siebie lub bliskiej osoby
utrzymujące się od dłuższego czasu

- smutek, przygnębienie
- lęk, niepokój, drażliwość
- wahania nastroju lub zaburzenia koncentracji
- trudności z zasypianiem lub wielokrotne wybudzanie się w nocy
- spadek zainteresowania dotychczasowymi aktywnościami

to może być DEPRESJA

**NIE CZEKAJ – ZGŁOŚ SIĘ DO NAS
NA BADANIA DIAGNOSTYCZNE I LECZENIE**



Zapraszamy:

62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40

Rejestracja telefoniczna
w godz. 10.00-16.00 od poniedziałku do piątku

61-863-00-68 lub 506-444-900

www.hertmanowska.pl
neurologiczny.nzoz@gmail.com